

KURYER CODZIENNY

Kraków, Piątek 12. maja 1911.

Redakcja i Administracja: Rynek — Pałac Spiski I. 34. — Telefon 1198a.		
Biuro dla miasta: Kiosk w Pałacu Spiskim. — Telefon Nr. 1198b.		
Drukarnia: A. Koziańskiego ul. Karmelicka 2. — Telefon 315 i 1198 c.		
Wychodzi codziennie o godzinie 2 popołudniu z wyjątkiem dni świątecznych.		
Redaktor i wydawca: Marian Dąbrowski.		
Prenumerata w Krakowie: reszecznie w Administracji K. 1— z odnoszeniem do domu 1-40 kwartalnie 4—		
Prenumerata na prowincyi: miesięcznie K. 1-50 kwartalnie 4-50 w Niemczech kwartalnie 5-20 w innych państwach 7— Numer pojedynczy w Krakowie 5 halery na prowincyi 6 „		
Inseraty: Wiersz petitowy jednoszpaltowy K. —20 Każdy następny raz —10 Wiersz pet. układu tabelar. —40 Nadesłane —60 Nekrologi —80 Wiersz po kronice 1— Załączniki od 100 egzempl. od 2— Paski od 3— Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (najmniejsze ogłoszenie 40 hal.)		

Walka łasiew z boa-dusicielem.



(Ubjasnienie wewnątrz numeru).

Koniec legendy o Janie Orthcie.

Wyrok urzędu marszałkowskiego.
Przed trzema dniami wydał senat cywilny najwyższego urzędu marszałkowskiego w Wiedniu, który wykonuje jurysdykcję cywilną nad członkami domu panującego, wyrok, którym zaginiony

przed dwoma lat dziesiątkami arcyksiążę Jan Salwator, w życiu prywatnem noszący nazwisko Jana Ortha, został uznany za zmarłego, przytem datę jego śmierci ustalono na dzień 21 lipca 1890 roku.

Pod tragedją Jana Ortha, który ongi

był arcyksięciem Janem Salwatorem, należy umieścić obecnie „Finis”. Teraz Jan Orth nawet z stanowiska prawniczego nie należy do żyjących a jego bratankowie otrzymują milionowy spadek pozostały po nim. Postępowanie sądowe, na wstępie wspomniane, zostało wdrożone na żądanie jego bratanka, arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

The Roller Skating Rink

Kraków Wrotnisko Rajska 12.

W sobotę 13 i niedzielę 14 maja b. r. o godz. 9½, wieczorem odbędzie się pierwszy raz w Krakowie
MATCH HOCKEY'OWY
między „CRACOVIA” Roller Skating CLUB
a „WROTNISKO” ROLLER SKATING CLUB
Codziennie 2 seanse sportowe rano od godz. 10—1 i popołud. od 4—11 bez przerwy. — Muzyka wojsk. Szczegół. w afiszach.

Dzisiejszy numer zawiera stron 12 wraz z dodatkiem „WYBORCA”.
Cena numeru 5 h. w Krakowie — na prowincyi 6 h.

Jan Orth, to tragedia księcia, której psychologiczne podłoże o wiele później zostało dopiero poznane. Znienawidził lekką i łatwą drogę do kariery, która przed nim, jako arcyksięciem stała otworem, porzucił godności, tytuły i order i usunął się w zacisze życia prywatnego.

Kobieta była przyczyną tego ongi sensacyjnego w świecie zdarzenia, kobieta ukochana, wieńska mieszczanka, której z powodu surowych, średniowiecznych przepisów o „Ebenbürtigkeit“ nie mógł zaślubić. Kazano mu się ukochanej Mizzi Stubel wyrzec — a on w odpowiedzi na tę propozycję złożył godność arcyksięcia.

Usunął się wraz z swą żoną do ustronnego zameczku koło miejscowości Orth w Salzburgu i przybrał odtąd nazwisko Jana Ortha.

Lecz niespokojny duch, żądny nadzwyczajnych wrażeń, ambicja nienasycona, pchały go do czynów.

Wybrał się w podróż do krajów zamorskich. W południowej Ameryce kupił okręt żaglowy „Sw. Margareta“, zaangażował nową załogę i wybrał się w podróż do Valparaiso w Chile.

Droga miała prowadzić wzdłuż nieogrzanych brzegów Patagonii, naokoło niebezpiecznego przylądka Horn, przez cieśninę Magellana na wody oceanu Spokojnego. „Sw. Margareta“ nie dojechała do trudów tej podróży, oficerzy perswadowali mu, tłumaczyli, by podróżą zaniechał, lecz Orth się uparł. 12 lipca 1890 wybrał się z Porto-La-Plata w podróż do Valparaiso. W cieśninie Magellana panowały wówczas straszne burze i „Sw. Margareta“ wraz z całą załogą zatонуła. Nikt się nie wyratował. To są fakta.

Tymczasem o Janie Orthcie powstały legendy. Widziano go to tu, to tam, miał być rzekomo plantatorem cukru w Brazylii, to znowu miał żyć w Lopydnie. Urząd marszałkowski przez 20 lat skrupulatnie badał wszystkie pogłoski — na próżno! Nie natrafiono na najmniejszy ślad po Janie Orthcie. Co ciekawsze, z 24 ludzi, stanowiących załogę okrętową, ani jeden nie dał przez 20 lat znaku życia o sobie.

Oto geneza wyroku urzędu marszałkowskiego w Wiedniu.

Przed nowymi wyborami do parlamentu.

Kandydatura prezydenta dra Lea.

Onegdaj wieczorem obradował ścisłej przy wyborczy komitet mieszczański przed przewodnictwem posła Federowicza.

Na wniosek radcy dworu Bilińskiego uchwalono jednomyślnie uprosić prezydenta Lea do kandydowania w okręgu wyborczym 8, t. j. w Śródmieściu.

Obecny na posiedzeniu prezydent dr. Leo serdecznie podziękował za zaufanie i za zaszczytne powołanie, zastrzegł się jednak, że tylko wówczas mógłby z tego powołania korzystać, gdy Rada miasta kandydaturze jego udzieli aprobaty. (Patrz artykuł w dodatku „Wyborca“ p. t. „O mandat z Śródmieścia“, w którym omawiamy sprawę aprobaty kandydatury dra Lea przez Radę miasta).

Dr. Gross wstępuje do Koła polskiego.

W dzisiejszym dodatku naszym „Wyborca“ zamieszczamy interview z jednym z wybitnych przywódców stronnictwa żydów niezawisłych w kwestyi o mandat z Kazimierza. Wywiad ten obserwuje chwilę, gdy jeszcze decyzyja dr. Grossa

co do wstąpienia do Koła polskiego nie nastąpiła. Niemniej jednak poglądy, zawarte w tym wywiadzie, ilustrują zgodnie rzeczywisty stan rzeczy, t. j. ten właśnie, który przygotowywano, aby dr. Gross ostatecznie zgodził się na zajęcie przez siebie stanowiska narodowego.

W wywiadzie tym wyrażonem jest prawdopodobieństwo, iż kierunek narodowy zwycięży — i istotnie, jak wczoraj wieczorem dowiedzieliśmy się, dotychczasowy poseł z Kazimierza, dr. Gross, który przez 4 lata był dzikim, a więc poza Kołem polskim, obecnie kandydat z tego samego okręgu, nadesłał na ręce posła sejmowego, dra Ignacego Landaua, prezesa Rady naczelnej stronnictwa niezawisłych żydów, następujące oświadczenie: „Rada naczelna naszego stronnictwa wyraziła zapatrzywanie, aby poseł nasz do Rady państwa wstąpił do Koła polskiego, dodając, że wychodzi z założenia, że poseł nasz będzie mógł wykonywać mandat bez pogwałcenia istotnych zasad demokracji postępowej. Zarazem Rada naczelna zaznaczyła, że pozostawi w tym względzie decyzję kandydatowi naszego stronnictwa.

Przeciwnicy nasi polityczni przekreślali nasze w tym względzie oświadczenia i przedstawiali nas jako syonistów, separatystów, jako najzaciętszych nieprzyjaciół Polaków, napadali nie tylko na nas, lecz także na krakowską polską demokrację, z którą na różnych polach pracujemy.

Nagonkę urządziła nie tylko narodowa demokracja, która w „Ojczyźnie“ wprost głosi, że Żydów należy pozbawić chleba, nagonkę urządzają także nasi nieprzyjaciele polityczni wśród Żydów, chcąc wmówić w społeczeństwo polskie, że my przedstawiamy odłam Żydów, zmierzający do separacji i nieprzyjaźnie odnoszący się do Polaków.

Wobec tego uważałem sobie za obywatelski obowiązek już teraz zdecydować w powyższej sprawie i oświadczam, że na wypadek wyboru wstąpię do Koła polskiego, w nadziei, że będę mógł wykonywać swój mandat bez pogwałcenia istotnych punktów programowych demokracji postępowej.

Kraków, dnia 10 maja 1911.

Dr. Adolf Gross.

Walka o Wesołą.

Posiedzenie Komitetu P. S. D.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu Tow. demokratycznego poufne posiedzenie ścisłego Komitetu wyborczego polskiego Stronnictwa demokratycznego pod przewodnictwem Dra Bandrowskiego. Dyskusja nad obsadzeniem okręgów krakowskich była bardzo ożywioną, miejscami burzliwą, a głównie toczyła się nad obsadzeniem okręgu Wesołego. W komitecie przeważa zdanie, że okręg ten należy obsadzić kandydatem polsk. stronnictwa demokratycznego, tem bardziej, że Dr Petelenz koniecznie się domaga i czyni gorące starania, aby stronnictwo jego kandydaturę na Wesołą postawiło. Dyskusja na ten temat wczoraj nie ukończono, lecz odroczono ją do dnia dzisiejszego. Dzisiaj odbędzie się ponowne posiedzenie Komitetu ścisłego i dzisiaj zapadnie już stanowcza uchwała w tym względzie, poczem natychmiast zbierze się obszerny Komitet wyborczy, na którym ostatecznie ustalona i oficjalnie ogłoszona będzie lista kandydatów P. S. D.

Kahalnicy przeciw dr. Grossowi!

Na wczorajszym posiedzeniu ścisłego komitetu wyborczego Pols. Str. Demokr.

odczytano także i przyjęto wśród oklasków do wiadomości znaną deklarację Dra Grossa w sprawie wstąpienia jego do Koła polskiego. Następnie poprosił o głos p. Dattner, prezes Izby handlowej i ku niemałemu zdziwieniu obecnych oświadczył imieniem stronnictwa konserwatywnych żydów (kahalników), że stronnictwo jego, mimo znanej deklaracji dra Grossa, postawi na Kozimierzku kontrkandydata.

Oświadczenie to p. Dattnera sprawiło na obecnych wielkie wrażenie.

Kandydatura dra Wróbla.

Chrzanów, 9 maja.

Dzisiaj odbył się w sali Rady powiatowej zjazd delegatów gminnych organizacji ludowych z całego okręgu wyborczego wielkiego Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki. Obradom przewodniczyć miał prezes Stapiński; nie przybył jednak z powodu przeszkód, lecz nadesłał telegram z ustrawiedliwieniem swej nieobecności. W zastępstwie Stapińskiego kierował obradami sejmowy poseł Ptak, zastępował go gosp. Małocha z Regulic, sekretarzem p. Galos z Rybny. Przemowy kandydackie wygłosili ludowcy: Fr. Olas z Sierszy, dr. Ignacy Wróbel, adwokat dr. Smoleń i poseł sejmowy dr. Stefczyk. W głosowaniu otrzymał dr. Wróbel 39 głosów, Olas 6 głosów, dr. Smoleń 2, dr. Stefczyk 1. Kandydatem oficjalnym Stronnictwa Ludowego na ten okręg wybrany więc został dr. Wróbel. Kandydaci Olas i dr. Smoleń, którzy pozostali w mniejszości, przyrzekli poparcie drowi Wróbelowi. Charakterystyczne, że dr. Stefczyk widząc, iż kandydatura jego nie zostanie uchwaloną, przed przystąpieniem do głosowania opuścił salę z ośmiu delegatami.

W okręgu tym wchodzi w rachubę trzy kandydatury: były poseł Zaraniski (demokrata), dr. Wróbel (ludowiec) i socyalista Żuławski.

Decentralizacja zarządu kolei.

Z dniem 1 czerwca wchodzi w życie wydane przez ministra kolei dr. Głębickiego rozporządzenie, rozszerzające w znacznej mierze dotychczasowy zakres działania dyrekcyi kolejowych. Dyrekcyom przekazują te rozporządzenia prawo przeprowadzania budowy nowych linii kolejowych pod bezpośrednim nadzorem ministerstwa kolei, dotychczasowy zaś nadzór t. zw. „dyrekcyi budowy kolei“ zniknąć ma bezpowrotnie wraz z całą tą instytucją.

Daleko idące zmiany wprowadzają powyższe rozporządzenia także w sprawach t. zw. „personalnych“. Wychodząc z tego słusznego stanowiska, że niedozwolnym warunkiem sprawiedliwego załatwienia spraw osobistych jest dokładna znajomość specjalnych stosunków i potrzeb miejscowych, przekazują rozporządzenia te dyrekcyom kolejowym znaczną część spraw osobistych, dotychczas w ręku ministerstwa będącą.

Rozszerzają one dalej w znacznej mierze dotychczasowe prawo dyrekcyi kolejowych do samoistnego przeprowadzania budowy inwestycyjnych, dozoru w fabrykach budowy zamówionych wagonów, zakupywania materiałów budowlanych, inwentarza i urządzeń warsztatowych, zawierania kontraktów i rozstrzygania reklamacji stron w sprawach frachtowych.

Równocześnie przynoszą rozporządzenia te znaczną ulgę poszczególnym dyrekcyom kolejowym jako takim, przekazując cały szereg agend niższym urzę-

„CZUWAJ”

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem po 4 hal., wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibulek cygaretowych,

Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie, daje firma zupełną gwarancję. — Wzory wysyła się darmo i oplatnie.

326
iluzja: mbc.malopolska

dom egzekutywnym, jako to egzamina i zaprzysiężenie personelu kolejowego, przeprowadzanie drobniejszych napraw, zamawianie mniejszych ilości materiałów i mniej ważne reklamacje.

Równoległe z powyższymi rozporządzeniami idzie bardzo znaczne uproszczenie dotychczasowej rozwalki i zbędnej zupełnie „pisani-ny“ przez uchylenie peryodycznych sprawozdań dla ministerstwa, wypełniania tabel i wykazów kontrolnych.

runkowi wiatru należy zawdzięczać, że ofiarą katastrofy nie stały się inne przedmieścia samborskie. Ofiar w ludziach niema.

Szkoda wskutek pożaru wynosi 100.000 koron; niektórzy obliczają ją na sto kilkadziesiąt tysięcy. Przedmieścia bowiem są zamieszkałe przez ludzi zamożnych; pomiędzy zgorzzałymi jest wiele domów krytych dachówką i mających obejścia.

Jeden z biedaków, który zgorzał zupeł-

nie, pobrał się niedawno i osiadł w nowo-wybudowanym domu i nie miał nawet czasu na ubezpieczenie się.

Jako objaw charakterystyczny zanotować należy, iż zaledwie ogień ugaszono, cała ludność polska znów karnie stanęła do wyborów. Stawili się nawet wszyscy pogorzelnicy z wyjątkiem tylko trzech, których legitymacje wyborcze spaliły się w pożarze.

Katastrofy pożarowe.

Straszny pożar teatru.

W poniedziałek wieczorem powstał w teatrze „Empire Palace“ w Edynburgu pożar, który strawił budynek prawie doszczętnie.

Podczas pożaru rozgrywały się straszne sceny:

W teatrze „Empire Palace“ produkował się od kilku dni prestidigátor Lafayette z wielką trupą.

Krytycznego dnia przedstawiano dramat p. t. „Naręczona w lwiej klatce“, kończący się żywym obrazem z ogniami sztucznymi.

Przy końcu przedstawienia właśnie, gdy scena oświetlona była ogniami sztucznymi, buchnął silniejszy płomień a kilka iskieł padło do przedziału, w którym umieszczona była orkiestra.

Publiczność nie zaniepokoiła się, gdyż nie zauważyła nie podejrzanego i dopiero gdy opadła żelazna kurtyna, powstało małe zamieszanie, lecz gdy służba uspokoiła widzów, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo, opuścił widzowie teatr w największym porządku.

Tymczasem na scenie szalał pożar.

Przerażone lwy wyłamały drzwi klatek i wybiegły na scenę, na której znajdowali się jeszcze aktorzy nie mogący w panice dotrzeć do drzwi prowadzących na korytarz.

Gdy wreszcie aktorzy natknęli się na drzwi i tłumnie rzucili się ku nim — zatarasowały im drogę rozszalałe zwierzęta. Lwy rzuciły się na pierwszych z brzęgu artystów i kilku z nich poszarpały w straszny sposób. Reszta grających — przeważnie artystki wybiegły na ulicę w kostymach — inne nie mogąc się przedrzeć przez morze płomieni — pozostały w garderobach, gdzie udusiły się dymem.

Aktor, grający Lafayette'a, oceniwszy grozę położenia — pierwszy znalazł się na ulicy — powrócił rychło jednak do płonącego budynku, sądząc, że zdoła uratować jeszcze ulubionego swego psa i konia. Nagle zawalił się dach i pogrzebał pod gruzami artystę.

Pożar trwał całą noc i zniszczył cały teatr. Pod stosem zwęglonych belek znalazła straż pożarna trupy 10 ludzi.

Pożar Sambora.

Pożar w Samborze wywołał ogromne wzburzenie wśród całej ludności, zwłaszcza iż — jak donosi korespondent „Słowa polskiego“ — ogień miał być podłożony.

Pastwą pożaru padło ogółem 30 numerów. Tylko południowo-wschodniemu kie-

Senzacyjne uprowadzenie.

Zagadkowe wydarzenia.

Dnia 2 kwietnia b. r. zameścił londyński „Times“ następującą lakoniczną depeszę:

Plymouth, 1 kwietnia. Onegdaj, w pobliżu wysp Azorskich, znaleziono unoszone na fali szczątki aeroplanu systemu Vright'a. Po szczegółowym obejrzeniu ich przekonano się, iż aeroplan był wyrobu angielskiego, na co wskazywały znaki fabryczne na różnych częściach motoru i konstrukcji aeroplanowej, oraz, że aparat, jakkolwiek systemu Vright'a posiadał przecież cały szereg nowości i ulepszeń pomysł nieznanego zupełnie wynalazcy. Czy w katastrofie poniósł lotnik śmierć, nie wiadomo; podnieść jednakże należy ciekawy fakt, iż w trybach propellera znaleziono haftowaną huszczkę damską z batystu, na której z trudem zdołano odczytać monogram E. B. Jakkichkolwiek innych szczegółów brak, gdyż zarządzone przez władze śledztwo nie dało — jak dotychczas przynajmniej — żadnych pozytywnych rezultatów.

Od siebie dodał „Times“ po sprawdzeniu w urzędzie patentowym uwagę, iż żadne ulepszenie systemu Vright'a, skonstruowane w znalezionych szczątkach rozbitego aeroplanu, nie było wcale notowane w angielskim koronnym urzędzie patentowym.

Prawie równocześnie, powtórzyły dzienniki angielskie następującą wiadomość, nie mającą zupełnie na pozór najmniejszego związku z poprzednim wydarzeniem, a wyjętą z prowincjonalnego dziennika, wychodzącego w Chester, mieście położonem w pobliżu Liverpoolu:

„Spokojne i ciche nasze miasteczko zaalarmowane zostało onegdaj dwoma tajemniczymi wydarzeniami, które stanowią obecnie temat powszechnych rozmów i domysłów.

Oto przed dwoma dniami znikła z domu szanowanego ogólnie pastora Wiliama Bradforda córka jego Ellen w dziwny i niewytłumaczony dotychczas sposób. Korzystając z cudnego poranku, wyszła z domu na przechadzkę około godz. 5-tej rano i od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

Miss Ellen ubrana była w kostium rowerowy, jakkolwiek wyszła pieszo, gdyż maszynę postawiła w domu. Przypuszczając, że padła ofiarą wypadku. Za odnalezienie śladu jedynaczki wynaczył strapiiony ojciec nagrodę w kwocie 200 funtów sterlingów.

Nie mniejszą tajemnica otacza i drugie wydarzenie. Oto tego samego dnia o godz. 5-30 rano spłonęła doszczętnie prowizorycznie z drzewa wystawiona za miastem

szopa, w której od kilku miesięcy pracował nad budową aeroplanu inżynier londyński James Webster. Mimo pospiesznej pomocy spłonęła szopa całkowicie tak, iż wśród szczątków znaleziono zaledwie kawałki konstrukcji żelaznej; z aeroplanu nie zostało ani śladu. Jak twierdzą, Webster — który dotychczas nie ukazał się na pogorzelniku — wyjechał onegdaj do Szkocji, nie wie zatem dotychczas nie o katastrofie i stracie znacznego nakładu swych funduszy i pracy.

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy krążącą — zwłaszcza wśród robotników — pogłoskę, iż krytycznego dnia miano widzieć wznoszący się nad miastem aeroplan inż. Webstera: wieści tej nie dajemy jednakże najmniejszej wiary, uważając ją za bajkę, jakich dziesiątki zwykło zawsze otaczać fakta tajemnicze lub na razie nie wyjaśnione.

Senzacyjna depesza.

Od tego czasu upłynął cały miesiąc, nie przynosząc nic, coby rzuciło pewne światło na opowiedziane powyżej zdarzenia. Zdołano jedynie stwierdzić, iż miss Ellen znalazła się dobrze z inżynierem Websterem i że niejednokrotnie odwiedzała go w owej szopie, gdzie pracował nad konstrukcją aeroplanu.

Stwierdzono również, że krytycznego dnia wychodząc na przechadzkę, skierowała swe kroki w stronę warsztatu inżyniera. Odtąd ginie jej ślad zupełnie.

Co do Webstera, który — co zaznaczyć należy — mimo upływu miesiąca nie dał znaku życia o sobie, wyszły w śledztwie policyjnym na jaw pewne bardzo ciekawe, jakkolwiek pozornie prawie obojętne dla sprawy okoliczności. Stwierdzono, że Webster na dzień przed opisaniem zdarzeniami wyrównał wszystkie swoje rachunki, poczynił zakupy znacznej ilości benzyny i oliwy do motoru, oraz wysłał kilkanaście listów w różne strony Anglii. Natomiast nikt nie widział go na dworcu kolejowym lub przynajmniej opuszczającego miasto.

W ten sposób — jak zaznaczyliśmy — upłynął cały miesiąc.

Nagle przed kilku dniami otrzymał pastor Bradford depeszę kablową z Montevideo następującej treści:

Dnia 9 kwietnia przejałem na pełnym morzu za pomocą aparatu Marconi'ego następującą depeszę pod pańskim adresem, którą obecnie kablem z najbliższego portu przesyłam:

Wybacz Ojciec zmartwienie, którego staliśmy się powodem. Wiedząc, że na związek nasz nie pozwolisz, dałam się wykraść inżynierowi Websterowi za pomocą aeroplanu i po tysiącach przygodach pły-

MLECZARNIA E. DOBRZYŃSKIEJ

na Plantach obok Biskupiego Pałacu

JUŻ OTWARTA!

Straszne samobójstwo.



W hotelu „Austria” popełnił — jak donosiliśmy — samobójstwo 50 letni Józef Reinisch urzędnik rafinerii w Potoku pod Krosnem. Denat poderżnął sobie gardło brzytwą.

Wemy obecnie do Rio de Janeiro, gdzie się pobierzemy. List wysłany natychmiast po przybyciu. Daryj Ojciec Twej szczęśliwej córce i niemniej szczęśliwemu, chociaż niepożądanemu zięciowi.

Ellen Bradford, James Webster.

Autentyczność depeszy poręcza nadawca:

Jonatan Smith, kapitan „Albatrosa”.

W kilka dni później otrzymał pastor Bradford następujące wyjaśnienie od tajemnego detektywa Willson'a, któremu polecił wysświetlenie całkowitej tej sprawy.

Relacja ajenta Willsona.

Stosownie do pańskiego polecenia, zażądałem się wysświetlenia sprawy Webster-Bradford i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności doszedłem do nadspodziewanie pomyślnych rezultatów. Oto krótki wyciąg z tego, co udało mi się dowiedzieć.

Inżynier Webster i miss Ellen znali się od kilku miesięcy — a rezultatem tego była wzajemna miłość. Ponieważ miss Bradford wiedziała, że rękę jej nieodwołalnie przeznaczył Sz. Pan swemu kuzynowi, kandydatowi na pastora, p. Daniełowi Lawther, i że bezwarunkowo Sz. Pan by się nie zgodził na jakiegokolwiek następstwo od powziętego z góry zamiaru, nie mając innego wyjścia, pozwoliła wyrazić się ukochanemu. Do celu tego posłużył im aeroplan, ulepszone znacznie przez Webstera. Dnia 30 marca opuściła miss Ellen dom rodzicielski, a w pół godziny później uiniosła się na aeroplanie w towarzystwie inżyniera. Dla zatarcia śladów podpalił ten ostatni rozmyslnie, tuż przed odjazdem swój warsztat, który jak wiadomo, spłonął doszczętnie. Śmiały podróżnicy, uniesieni wiatrem i zmyleni gęstą mgłą, znaleźli się w kilka godzin później nad morzem. Przed wieczorem, gdy mgła opadła, dostrzegli swe rozpaczliwe położenie, na szczęście jednak ujrżeli zdaleka nadpływający parowiec. Po zamienieniu sygnałów wysłano ku nim łódź ratunkową, a wtedy zamknął Webster motor, tak, iż aeroplan opadł na fale. Śmiałych żeglarzy udało się uratować i przewieźć na okręt, aeroplan pozostał na łasce losu. Na drugi dzień wydłono szczątki jego w okolicy Azorów. Okręt, na którym młoda para znalazła ocalenie, płynął pod flagą portugalską z Kadyksu do Rio de Janeiro, dokąd oboje

Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba nerwowa. Przy rewizji ubrania denata znaleziono wiele recept specjalistów wiedeńskich i znanych lekarzy krakowskich.

jak wiadomo popłynęli. Po drodze nadali celem uspokojenia Sz. Pana depeszę bez drutu, którą, gdy nie osiągnęła stacy nadbrzeżnych, przejął na „Albatrosie” kapitan Smith i z Montevideo, dokąd najpierw zawinął, przesłał ją kablem do Anglii.

Oto wszystko, co na razie udało mi się stwierdzić. Dla dokładności dodaje, że Webster, który w kołach fachowych uchodzi za rokującego wielkie nadzieje technika-konstruktora, jest człowiekiem porządnym i bardzo zamożnym. Na dzień przed wycieczką podjął w banku w Liverpoolu kwotę 25.000 funtów, zostawiając wiele więcej jeszcze na rachunek bieżący.

Załączając równocześnie spis poniesionych w tej sprawie wydatków, kreślę się Sz. Pana powolnym sługą

Gedeon Willson, detektyw prywatny.

Choroba arcybiskupa Popiela.

Stan zdrowia arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Chościak-Popiela, po ostatnim pogorszeniu nieco się poprawił.

Wczoraj ciepota ciała wynosiła 36,5. Chory jakkolwiek wielce osłabiony, miał jednak świadomość swojego stanu, przytomność wróciła. Po wypiciu filiżanki herbaty, chory zasnął spokojnie.

O godz. 2 w nocy stan bez zmiany, ale obawa o życie chorego była wielka. O godz. 4 rano. Stan ciężki.

Z za kulis „ochrony” rosyjskiej.

Policya urządza rabunkowe napady kolejowe.

Oficyalny organ polskiej partii socjalistycznej w Królestwie Polskiem „Przedświt” zamieszcza w najświeższym numerze następujące sensacyjne rewelacje o działalności „ochrony”:

„Według informacji, jakie otrzymaliśmy z bardzo dobrego źródła, **napad na stację Widzew w Łodzi zorganizowany był przez samą ochronę.** Była to intryga senatora Neudhardt'a, „rewizora” Królestwa, który kopie dołki pod Skalkonem i pragnie zająć jego miejsce i któremu pomaga w tem ochrona, kierowana przez Stołypina.

Celem ekspropriacji było nastraszenie cara, który miał wtedy jechać do Spawy i tam widziałby się prawdopodobnie

wnie w ciągu kilku dni ze Skalkonem, co musiałoby się przyczynić do utrwalenia pozycji satrapy Królestwa. Do podróży cara wszystko było przygotowane, tymczasem przyszła ekspropriacja, car się zląkł. Ochrona dopięła swego celu”.

Konces. Centralne Biuro Kupna i sprzedaży Realności, Gruntów i Lasów
OLGI RÓŻYCKIEJ pod dyktando

Bolesława RÓŻYCKIEGO
w Krakowie, Mały Rynek L. 4. II. p.

Kupuje i sprzedaje majątki ziemskie, folwarki, kamienice, mniejsze realności, lasy, parcele budowlane, wille, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa i t. d. oraz zamienia i wydzierżawia takowe. Jedynie w Krakowie najpewniejsze i najlepsze źródło szybkiego kupna lub sprzedania majątności.

Co dzień niesie?

Kraków, dnia 11. maja 1911.

Stanowisko krakowskich rękodzielników.

Rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy zebrali się wczoraj bardzo licznie w sali na Kotłowie, celem omówienia obecnej sytuacji wyborczej. Po zgajeniu obrad przez radcę m. Wajdę wybrano przewodniczącym radcę m. Iglickiego, zastępcą p. Tomasza Bujasa, sekretarzami pp. Repetowskiego i Wernera. Przemawiali pp. Wajda, Siemek, Iglicki, Wolny, Buczyński, Walczakiewicz, poczem powzięto taką uchwałę: Rękodzielnicy i przemysłowcy oświadczają, że w myśl żądań ogólnego komitetu mieszczańskiego tylko tych kandydatów z całą energią popierać i wyierać będą, którzy bez wszelkich zastrzeżeń, równocześnie ze zgłoszoną kandydaturą, oświadczą gotowość wstąpienia do Koła polskiego.

W końcu uchwalono jednogłośnie wysłać do prezydenta dra Le a deputację z prośbą, aby przyjął mandat do Rady państwa.

Młodzież akademicka wobec gospodarki w Muzeum raperswilem.

Z inicjatywy Stow. akademickich „Czytelnia Akad.,” „Znicz,” „Spójnia,” „Promień” i „Zjednoczenie” zwołany został wczoraj wieczorem wiec ogólno-akademicki w sprawie omówienia fatalnej gospodarki w Muzeum narodowym w Raperswile. Udział młodzieży w wiecu był nadzwyczaj liczny. Przewodniczącym wybrany został p. Muszyński, zastępcami pp. Sekunda („Czytelnia Akad.”) i Łazowski („Spójnia”); referat na temat opłakanych stosunków w Muzeum raperswilem wywodził akad. Długosz. Rozwinięła się bardzo długa dyskusja, w której między innymi przemawiali: akad. Sekunda, Szpotński, Czarnecki, poczem uchwalono rezolucję z żądaniem, aby zarząd Muzeum odpowiedział natychmiast na poczynione publicznie tej instytucji narodowej zarzuty, oraz aby komisja rzeczoznawców dokonała w możliwie najkrótszym czasie gruntownej rewizji wszystkich zbiorów muzealnych. Podczas dyskusji przyszło między socjalistami-niepodległościowcami a między narodowcami do ostrego konfliktu, którego rezultatem była secesja a międzynarodowców z sali obrad.

Od Wydawnictwa. Z różnych stron Krakowa — z wyłączeniem Wielkiego Księstwa Krakowskiego! — otrzymujemy od biur sprzedaży dzienników, tudzież Szanownych Prenumeratorów i nadobnych Czytelników skargi pod adresem naszego wydawnictwa, że cała „prowinca” nie otrzymała „Ilustrowanego Ku-

DROGUERYA

Zdzisława KOMOROWSKIEGO

w Krakowie, ulica Floryńska Nr. 33.

Poleca: **Antymolinę** pewny środek niszczący mole, pudełko 70 hal. — **Radykalny płyn na pluskwy** faszka 70 hal. **Proszki** na karakony i szwabę w pudełkach po 70 hal. **Hygieniczne Opaski** dla pań poczynawszy od 90 hal. do 5 Kor. za sztukę. — **Środki higieniczne** dla panów i pań. **Oryginalne Perfumy** francuskie na wagę.

ryera Codziennego“, wysyłanego z poniedziałku na wtorek. Pospieszamy więc w odpowiedzi na te żale z wyjaśnieniem, że w poniedziałek w Krakowie i całym Wielkiem Księstwie Krakowskiem mieliśmy uroczyste święto św. Stanisława.

Z tej racji ustawa w dzień ów wszelka praca po lewym brzegu Wisły w granicach dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej. I dopiero we wtorek mógł się pojawić tak nasz dziennik, jak i inne pisma krakowskie. Zresztą wyraźnie zapowiedzieliśmy w n-rze niedzielnym, iż w poniedziałek dziennik nasz nie wyjdzie.

Za to Szan. Czytelnicy - Galicyanie będą świętować 29 września z okazji św. Michała, czego my mieszkańcy W. Księstwa Krakowskiego — niestety — będziemy pozbawieni — i numer codzienny — jak zwykle — wydać będziemy musieli.

Z teatru miejskiego. W tygodniu przyszyliśmy rozpocząć się gościnne występy Kazimierza Kamińskiego. Znakomity artysta wystąpi w „Rozbitkach“ i „Panu Damazym“ Bilińskiego, w „Koncercie“ Baha, w „Wielkim Fryderyku“ Nowaczynskiego, w „Kupcu weneckim“, w „Świadcu“ Jaroszyńskiego, w „Intracie posadzie“ Ostrowskiego oraz w „Bo-gatym wujaszku“.

O obrazie religii. Przed Trybunałem orzekającym w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa o obrazie religii, przeciw drowi Emilowi Bobrowskiemu. Obrazy tej miał się dopuścić dr. Bobrowski 6 listopada z. r. na publicznym zgromadzeniu przy ul. Rajskiej w swoim referacie „Oświata a klerikalizm“. Przewodniczący radca Walter, oskarża prokurator Wajda, broni adw. dr. Marek. Wyrok zapadnie popołudniu.

Izba rękodzielnicza zawiadamia wszystkich majstrów, że w niedzielę bm. o g. 10-jej rano odbędzie się w szkołach przemysłowych uzupełniających: na Smoleńsku, na Kleparzu, przy ul. Lubomirskich, przy ul. Dietla i na Kazimierzu Uroczyste zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą, wypracowań piśmiennych i rysunków i wyzwa majstrów, którzy posyłają swoich uczniów do tych szkół, aby zechcieli wszyscy przybyć do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. Nabór uczniów na zakończenie roku szkolnego odbędzie się do końca dnia o g. 8-jej rano w kościele XX. Pijarów.

Śmierć robotnika. Wczoraj wieczorem zaślubił w cegielni Kappellnera za rogatką grze-górzek robotnik Wojtas Wojciech i nim przybyło zawezwane pogotowie ratunkowe, zmarł. Przyczyna śmierci niewiadoma.

Szkarlatyna na Krowodrzy. Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala na oddział chorób epidemicznych 9-miesięczne dziecko gospodarza Stypuły, które zachorowało na szkarlatynę.

Aresztowanie włamywaczy. Na dworcu w Oświęcimiu aresztowano w dniu wczorajszym czeladnika ślusarskiego Wiktora Lando-wicza, przy którym znaleziono wytrychy i narzędzia złodziejskie.

Dziś nad ranem ujęła policja 20-letniego Abrahama Fleischera, czeladnika krawieckiego, na którym ciąży podejrzenie, iż dokonał w ostatnich czasach szeregu kradzieży z włama-niem.

Zmarli:
Z Grabowskich Amalia Nalepowa, żona obywatela w Zakrzówku zmarła 8 bm. przeżywszy lat 34.
Z Grządzielskich Honorata Mroczkow-ska, wdowa po obywatelu, ur. w r. 1830 zmarła dnia 10 bm.

Konkursa hippiczne.

W dniu 5 maja br. zgłoszono do popisów w jeździe konnej 13, do popisów w skokach konnych przez przeszkody 27, do Jeu de Barre 3, zaś do wielkiego wyścigu myśliw-

skiego 8 koni. Z dość licznych zgłoszeń wno-sić należy, że konkursu będą interesujące, al-bowiem w każdym rodzaju konkursu praw-dopodobnie po kilka a nawet po kilkanaście koni udział weźmie.

Szczególnie interesująco zapowiada się wiel-ki wyścig myśliwski o mecie 4000 metrów, wyposażony pieniężnymi oraz trzema nagro-dami honorowymi, z których jedną Jego Ces. i Król. Wysokość Arcyksiąże Ferdynand Karol, drugą 12 pułk dragonów, zaś trzecią Eksc. Żdzisław hr. Tarnowski dla zwycięzcy, dru-giego oraz trzeciego jeźdźca ofiarowali.

Z sali sądowej.

Z tragedji wiejskich.

O skrytobójcze zamordowanie męża.

Przesłuchanie Adamczykowej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystą-pił wczoraj przewodniczący nadradca dr. Jasiewicz do przesłuchania głównej oskarżonej Karoliny Adamczykowej. Jestto kobieta 35-letnia, słusznego wzro-stu, brunetka, szczupła, przystojna, ma czarne, wyraziste oczy. Więzienie śledcze wycisnęło na jej twarzy charakterystyczne piętno, lecz mimo to cała jej postać sprawia korzystne wrażenie. Nie wygląda wcale na włóściankę, a to z powodu de-likatnej cery jej twarzy. Składa zeznania wśród ustawicznego cichego łkania, które swą denerwującą monotonią gra na ner-wach wszystkich obecnych.

Adamczykowa przyznaje się do winy. Strzeliła do męża trzy razy w głowę, gdy ten spał pijany na ławce. U-czyniła to jednak pod wpływem i na-mowów swego kochanka Duliana. Po po-wrocie męża w styczniu b. r. z Ameryki zaczęły się w domu kłótnie — mąż ją często bił. Dulian namawiał ją by „sprzą-tnęła“ męża, nawet kupił jej w Tarnowie truciznę, by męża otruli.

Przew.: Przecież to była trucizna na szczury! Na pudełku wyraźnie było na-pisane „nieszkodliwe dla ludzi“.

Adamczykowa: Ja się ta na tem nie rozumiem. Dulian mi dał ją, żebym otruli męża.

Dr. Bardeł: To było zupełnie ina-czej! To Adamczykowa namawiała Du-liana, żeby jej kupił truciznę na męża, a on, chcąc się jej pozbyć, kupił truci-znę na szczury.

Adamczykowa: Mówię prawdę. On mnie namawiał. W Tarnowie kupiła w handlu Birtusa mały rewolwer za 8 kor., a Dulian uczył ją obchodzenia się z bro-nią.

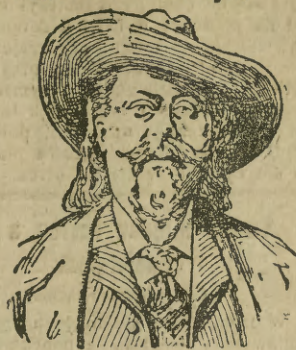
W niedzielę, w dniu krytycznym, byli Adamczykowie w kościele, poczem oboje wstąpili do karczmy, gdzie oboje pili. A-damczykowa wypila kilkanaście wódek. Po powrocie do domu Adamczyk wypra-wiał awantury, a nawet porwał siekierę, aby ją zabić. Uciekla w pole, a kiedy powróciła, mąż spał na ławie. Wtedy wzięła rewolwer, ukryty w sieni, i strze-liła do męża. Mąż się zerwał z ławy i strasznie rżęząc, upadł na ziemię. Wów-czas strzeliła ponownie do niego.

Wogóle całą winę składa na Duliana, o którym ciągle się wyraża, że go ko-chała. Dulian miał ją rzekomo nakłonić do sprzątnięcia męża i ciągle na nią na-legał, by jak najprędzej tego dokonała.

Przesłuchanie kochanka.

Z kolei rzeczy nastąpiło przesłuchanie drugiego oskarżonego Duliana. Jestto typowy, 24-letni parobczak wiejski. Do winy się nie poczuwa. Pracował jak-o parobek w gospodarstwie Adamczyko-wej przez 1 rok i wówczas przyszło mię-dzy nimi do bliższego stosunku. Kochali

Powstanie w Meksyku.



Podajemy portret pułkownika amery-kańskiego Cordero, najlepszego jeźdźca na świecie, który obecnie dowodzi kawale-ryą amerykańską na granicy amerykań-sko-meksykańskiej. Pułkownik Cordero, któ-ry swego czasu kierował słynnym cyrkiem „Buffalo-Bill“, był przed kilku laty z tym cyrkiem w Krakowie.

Adamczykowa prześladowała go swo-imi względami. Trwało to przez 3 lat. Wszędzie za nim chodziła i po karczmach płaciła za niego pieniądze, które je-j mąż przysyłał z Ameryki.

Po powrocie męża z Ameryki namawiała go Adamczykowa, by otrul jej mę-ża i dała mu nawet 2 korony na truci-znę. Dla świętego spokoju kupił truciznę na szczury. Wtedy Adamczykowa sama pojechała do Tarnowa po truciznę, ale w aptekach nie chcieli jej sprzedać. Na-mawiała go potem, by pojechał do Tar-nowa po rewolwer, a gdy tego nie chciał uczynić, sama pojechała do Tarnowa. Strzelał jej nie uczył, bo Adamczykowa jako córka leśnego sama dobrze się na broni zna. W dniu krytycznym z Adam-czykową się wcale nie widział, dopiero po wypadku, gdy jechał razem z nią do Radłowa po doktora, przyznała się do winy, że zastrzeliła męża.

Nastąpiła potem konfrontacja kochan-ków. Adamczykowa, patrząc w oczy Du-liana, zarzucała mu, że kłamie, że on ją do wszystkiego namówił.

— Tyś mnie uczył strzelać z rewolve-ru — wołała — tyś mnie bałamucił, że się ze mną ożenisz! Tyś mi zakazał w sądzie prawdę mówić, a teraz się wszyst-kiego zapierasz!

Dulian przeczy wszystkiemu.
— Daj mi święty spokój, babo! — woła zirytowany. — Tyś mnie bałamu-ciła, płaciła, ciągnęła do karczmy, a te-raz wszystko na mnie zwalasz!

Po tej dramatycznej kłótni kochanków odroczył przewodniczący rozprawę do na-stępnego dnia.

Drugi dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa przeznaczoną jest przesłuchaniu świadków, mieszkańców tej samej wsi.

Św. Kowal zeznaje, że między Adam-czykową a Dulianem były bliższe stosunki. Jako najbliższy sąsiad Adamczyków ze-znaje, że krytycznego dnia był razem z Adamczykami po kościele w karczmie i pili razem wódkę, było to tam tego 4—5 kieliszków. Adamczyk uskarżał się na żo-nę, a świadek radził mu, żeby nie dawał wiary temu, co ludzie gadają, tylko żeby się pogodził z żoną. O godz. 10-tej rano wyszli z karczmy, Adamczykowa nie była pijaną — wszyscy udali się do swoich domów. Koło południa wpadła Adamczy-kowa do niego do chałupy i skarżyła się, że mąż wojuje, że ich bije, że ją wyga-nia z domu. Gdy po pół godzinie może

Odznaczony krzyżem zasługi i medalami od 25 lat istniejący

ZAKŁAD J. HORAK
pogrzebowy

w Krakowie, ul. Mikołajska 14. Tel. 248.

Urządza pogrzeby do najwspanialszych

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD

trumien metalowych, dębowych i innych, wieńców i t. p. Sprowadza i wysyła zwłoki do różnych kra-jów. Przeprowadza ekshumacje zwłok. Stawia groby.

Ceny nader umiarkowane. 173

udał się do chałupy Adamczyków, on leżał na podłodze w krwi a Adamczykowa powiedziała do niego: „Patrzajcie, co on ma w ręce!” Świadek się przypatrzył i zobaczył, że Adamczyk trzymał w ręku rewolwer. Później się zbiegli ludzie, położyli Adamczyka na łóżku, potem przyszedł ksiądz... Adamczykowa płakała, ale to nie było ze szczerzego serca.

Walka między łasicą a boa-dusiciem.

(Do ilustracji tytułowej).

W dziennikach niemieckich znajdujemy nader ciekawy i pouczający opis walki między łasicą (Ichneumonem), a olbrzymim węzem boa (kobry). Posłuchajmy, co pisze o tej walce naoczny świadek jej, oficer angielskiej marynarki.

Po długiej, męczącej podróży po oceanie indyjskim zawinął okręt do Adenu, angielskiej stacji węglowej w Arabii. Szaro-brunatne skały wybrzeża, ciemno-błękitna toń morza, ożywiona rozlicznymi rekinami, czarno-brązowa ludność okolicy, a nad tem wszystkim pogodny uśmiech błękitu nieba — takie było *milieu*, pośród którego małym sposobem po raz pierwszy w życiu oglądać zbliża walkę między ichneumonem a boa-dusiciem. Na pokładzie statku zjawił się indyjski fakir i zaproponował kapitanowi, by ofiarował mu kilka funtów szterlingów, a ujrzymy widowisko niezwykle. Kapitan — stary wilk morski — propozycję przyjął. Niedługo potem ukazał się fakir z dwoma koszykami, w których mieściły się zwierzęta, mające wkrótce potem stoczyć między sobą śmiertelny bój. Rozciągnięto sukno. Naokół zgromadzili się wszyscy pasażerowie, tłocząc się i patrząc wszyscy przez ramię na denerwujące widowisko. Fakir otworzył kosz, z którego wysunęły się grube sploty boa-dusiciela. Potworne zwierzę niechętnie i leniwie spoglądało na otoczenie, które trwożnie cofnęło się o kilka kroków wstecz, jakby w obawie, aby nie zetknąć się z węzem. W sekundę później otwarł się drugi kosz i lekko a zwinie wyskoczyła zeń łasica. Na jej widok spokojny do tej pory wąż podniósł się groźnie, wpijając wzrok w niepokonanego nigdy nieprzyjaciela. Zwierzęta zrozumiały, iż walka, jaka się między niemi rozegra, będzie walką zaciętą, walką na śmierć i życie.

Chwila oczekiwania, zwierzęta rzucają się na siebie. Boa-dusiciel oknał się z pierwotnego letargu, błyskawicznie natarł na ichneumona i owinał się o niego z taką siłą, iż zdawało się, że zmiażdży go na masę.

Przypuszczenie to było mylne. Małeńkie zwierzątko żyło nieuszkodzone, wiedząc doskonale o swych zaletach w walce a więc niepozornej postaci, elastyczności żebra i ostrych, kończystych ząbkach.

Ze splotów węża — określonych na kształt pierścienia — wysunęła się mała główka ichneumona; w sekundę później ujrzeli obecni nieznaczny ranek na ciele kobry. R-r-r-r-r-r-r-r-r-r — dźwięk słyszeć charakterystyczny — jakby ciężką piłą — poruszenia ciałem ichneumona; — sploty węża rozluźniły się. Dużo łasica uwolniła się z opresji, spoglądając z niedowoleniem na kłopotliwego, niepokornego dusiciela. Widownia była ekscytowana. Uradowany fakir wysunął — wsadził ją z powrotem do kosza i, tak szybko — jak szybko zjawił się na pokładzie po przybyciu okrętu do portu.

Święto „białego kwiatka“.

Na rzecz walki z gruźlicą urządzono w tym roku poraz pierwszy w miastach rosyjskich tak zwany dzień „białego kwiatka“. Wybrano kwiat rumianku. O przebiegu tego oryginalnego „święta“ podają pisma rosyjskie takie szczegóły:

Pogoda nie dopisała obchodom „dnia białego kwiatka“ zarówno w Petersburgu, jak i Moskwie. W Petersburgu przez dzień cały mżył drobny kapuśniaczek, a w Moskwie padł przed południem ulewny deszcz.

Atoli tacy przeciwnicy nie zdołali zgasić szlachetnego zapału u mieszkańców obu stolic, całem sercem i kieszenią popierających aktualną i celową walkę z gruźlicą.

Od wczesnego ranka aż do późnej nocy odbywała się sprzedaż „białego kwiatka“ tu i tam, doznając powodzenia wprost nieprzewidywanego.

Panie sprzedające z symboliczną tarczą Ligi wszechrosyjskiej i niebieską szartą, były wprost oblegane na nalicz przez publiczność pragnącą złożyć swą ofiarę.

Ku wieczorowi kwestarki-sprzedawczynie zajęły posterunki we wszystkich teatrach rządowych i publicznych, i robiły świetne interesy.

A nawet w noc późną ukazały się zastępy te w zakładach zamiejskich i ogrodach, aby i stamtąd zebrać ofiar mało.

Szef tajnej policyi — oszustem.

Petersburg 8 maja.

Jak wiadomo, niedawno popełnił samobójstwo szef tajnej policyi w Archangielsku, M. Raskalto w. O powodach tego samobójstwa przynosi obecnie prasa rosyjska ciekawe rewelacje.

Przed niedawnym czasem otrzymał niejaki Kostogorow, milioner, zamieszkały w Archangielsku list anonimowy, w którym nieznany jakiś „komitet rewolucyjny“ wzywa go, by zjawił się w oznaczonym miejscu i wręczył oczekującemu tam człowiekowi tysiąc rubli, gdyż w przeciwnym razie córka jego zostanie otruta wityrolem.

Zaniepokojony listem udał się milioner do głównej kwatery żandarmerii i zawiadomił ją o wymuszeniu, a ta wysłała na oznaczone miejsce agentów, którzy mieli śledzić oczekującego na niego tam indywiduum.

Poszukiwania dały rezultat nadspodziewany; wykryto mianowicie, iż oszustem jest... sam naczelnik tajnej policyi.

Kierujący śledztwem oficer żandarmerii usiłując ratować swego kolegę, dał Raskaltowowi sposobność do ucieczki, oszust jednak wybrał śmierć samobójczą.

Genzura rosyjska wobec dzieł Tołstoja.

Z Petersburga donoszą: Główny komitet cenzury zarządził konfiskację trzech tomów dzieł Tołstoja. Odwołanie wdowy Tołstojowej przeciw tej konfiskacie pozostało bez skutku. Skonfiskowane dzieła zawierają słynne pisma Tołstoja: „Nie powinniśmy zabijać“, „List otwarty do cara“ i inne. W motywach konfiskaty powiadano, że pisma te szerzą ducha buntu przeciw urządzeniom państwowym i przeciw państwu religij. Pisma te będą obecnie wydane za granicą we wszystkich językach europejskich.

Aeroplany w armii austr.

Praga (tel. wł.). Ministerstwo wojny postanowiło zakupić 60 aeroplanów dla celów wojskowych. Zamówienia zostaną uskutečněnione w fabrykach krajowych.

Z Dumy rosyjskiej.

Petersburg, (tel. wł.). Mowa Stołypina o uzasadnieniu zastosowania § 87 nie wywołała w Izbie żadnego wrażenia. Natomiast silne wrażenie wywołała mowa opozycjonisty Maklakowa.

Oburzenie wywołuje atak Puryżkiewicza na japońskiego ambasadora w Petersburgu, któremu Puryżkiewicz zarzucił spiegotstwo.

Pożar lasów w Ameryce.

London (tel. wł.). W stanie Manitoba wybuchł olbrzymi pożar lasów wzdłuż całej linii kolejowej „Pacific-Canada“. Cały stan przedstawia jedno morze płomieni. Liczne osady i miasta znajdują się w największym niebezpieczeństwie. Wysłano wojsko i milicję, celem ratowania zagrożonych okolic.

Zbrojny napad chłopów na egzekutorów.

Lublana (tel. wł.). W gminie St. Michael wybudowano kościół, na rzecz którego gwarantę dali parafianie. Tymczasem długów ciężących na tym kościele nie płacono. Wobec tego wysłano egzekutorów do chłopów w asystencji żandarmerii. Lecz chłopci stawili opór. Uzbrojeni w siekiery i cepy przepędzili egzekutorów i żandarmerii, raniąc jednego z żandarmerii bardzo poważnie. Prokuratora wytoczyła śledztwo o gwałt publiczny.

Pojedynki.

Budapeszt (tel. wł.). Poseł do Sejmu węg. Smereczanyi wyzwał pos. Hajosa, który podczas jego mowy krzyknął: „To jest impertynencyja rzucić kalumnie na stronnictwo (niezawisłych). Pojedynek zakończył się lekkim skaleczeniem pos. Smereczany'ego.

Berlin. (Tel. wł.). Odbył się tu pojedynek między 2-ma oficerami rezerwowymi z których jeden, nazwiskiem Friedrich zginął na placu boju.

Zdrowie cesarza.

Budapeszt (tel. wł.). Wczoraj zaalarmowała giełdę tutejszą wiadomość, iż cesarz poważnie zachorował. Wiadomość okazała się mylną. Cesarz cieszy się najlepszym zdrowiem.

Świątokradczy rabunek.

Berlin (tel. wł.). Z Dortmund donoszą, iż dokonano tam rabunku w kościele OO. Franciszkanów — poczem złoczyńcy podłożyli ogień. Ogień zlokalizowano. Rabusie skradli między innymi kielich z komunii św.

Katastrofa automobilowa.

Berlin (tel. wł.). Koło Bengdort zdarzył się automobil, wiozący 5 osób z wozem ciężarowym. Inżynier, prowadzący automobil, zginął na miejscu.

Powstanie w Meksyku.

London (tel. wł.). Z Nowego Yorku donoszą, że walkę koło Juarez (patrz mapkę, którą podaliśmy przed dwoma tygodniami) podjęto na nowo.

Z El Paso donoszą, iż przy ataku na Juarez odbyły się rozpaczliwe walki uliczne. Obroncy miasta strzelali z okien i dachów. Trzystu zabitych, w tem 15 Amerykanów.

K. Grünwalda Synowie

W KRAKOWIE, ulica MIKOŁAJSKA L. 9.

Szlifiernia SZKŁA

pędzona siłą elektryczną

Fabryka luster. - Skład szyb.

Konces. DOM handlowy Adama Bilińskiego
w Krakowie, ul. Szewska 11. — Tel. 1004.

Pośredniczy w sprzedaży i kupnie
majątków ziemskich, kamienic, realności, parcel
budowlanych, produktów rolnych, fabr. i t. p.
posiada największy wybór różnych obiektów.

Świątokradztwo w Królestwie Polskiem.

Płock 9 maja.

Wielkie poruszenie wśród mieszkańców wioski Duninowa nad Wisłą, w powiecie gostyńskim, wywołała wiadomość o świętokradztwie, spełnionem w tamtejszym kościele. Wiadomość okazała się prawdziwą. Złoczyńca ukrył się prawdopodobnie jeszcze z wczoraja w kościele, a w nocy dobrał się do szaf w zakrystyi, gdzie przechowywano cenniejsze aparaty kościelne. Rano następnego dnia spostrzeżono gospodarke świętokradcy, a że ślady jego prowadziły ku Wisłę, słusznie, jak się później okazało, wywnioskowano, że złodziej wsiadł na statek, idący do Włocławka. Bezwzględnie więc zawiadomiono policję warszawską, która obsadziła wszystkie przystanie, oczekując na przyjsie statków.

Zarządzenia te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Świątokradzca bowiem, nie przypuszczając widocznie, aby w Warszawie wiedzano już o jego czynie, najspokojniej wyszedł z jednego statku, spodziewając się, że będzie w stanie między innymi podróżnymi przesłizgnąć się niespostrzeżenie. Przy wyjściu jednak na brzeg spostrzeżł, że jest na oku, nie namyślając się więc, rzucił na ziemię trzymany w ręku dość okazały worek, a sam zaczął uciekać. Zamiar ten jednak nie powiódł się i złoczyńca wpadł w ręce policji, która pod konwojem odprowadziła go do cyrkułu.

W porzuconym worku znaleziono monetrancę, kielichy, patyny i inne kosztowniejsze aparaty kościelne.

Ujęty podał, że się nazywa Sulczewski.

Szpital - grobem dwóch braci.

Przemyśl 10 maja.

Przed dwoma laty w szpitalu tutejszym zmarł po operacji ślepego skler skler magister farmacji. Zaraz po pogrzebie rozeszły się pogłoski, że przyczyną śmierci było zostawienie chorego bez nadzoru. W napadzie gorączki, zostawiony sobie samemu skler wybiegł na ganek, zaziębił się, a także i potukł dotkliwie, a później w kilka dni zmarł. Ten brak nadzoru podniosły wówczas pisma krajowe. Zarząd szpitala oburzał się wówczas na korespondentów... „niesumiennych“. Na tem się skończyło. Końce sprawy zatopiono w wodzie — tajemnica zgonu skler. Skler został niewyjaśniony...

Dziś, w dwa lata — zgon ów na nowo się przypomina. Do tego samego szpitala przywołał brata tamtego zmarłego s. p. Augusta Sklera, maszynistę kolejowego, ofiarę zderzenia pociągów pod Medyką — i ten tu również wśród oburżających okoliczności umiera.

Opowiadają oto publicznie po mieście, że kiedy rannego przywieziono do szpitala z pękniętą czaszką i złamaną szczęką, operację niepozwalałą na żadną zwłokę odłożono od godz. 4 popołudniu do godziny 11 dnia następnego rano.

W męce, agonii leżał ranny, ofiara zawodu czekając na operację... Nadeszła noc długa, bolesna. Około 11 w nocy przyjechała wezwana do chorego jego żona i... zastała męża leżącego na łóżku, z poduszką wyjętą z pod jego głowy. Na poduszce spał „czuwający“ nad chorym dozorca... Ciąg dalszy wiadomy: Nim do operacji przyszło, o godz. 11 skler August Skler już nie żył.

Czy rzecz się tak miała, jak tu podano, może choć tym razem szpital wyjaśnić zechce. Tamta śmierć, choć zrzuceno ją na barki zarządu szpitala pozostała tajemnicą — ta jednak gwałtownie domaga się wyjaśnienia.

Tajemniczy dramat nad Nową.

W dniach ostatnich obfituje Petersburg w coraz to nowe sensacyjne wydarzenia, z których niejedno wieczną pozostanie zagadką. Onegdaj mieszkańcy ulicy Dzie-

więtej i sąsiednich byli świadkami następującego tajemniczego dramatu: Konstanty Malecki, student akademii sztuk pięknych towarzyszył młodej, urodziwej kobiecie, i prowadził z nią rozmowę w tonie silnie podnieconym.

Para owa weszła do bramy jednego z domów. Tam rozmowa przybrała charakter ostrzejszy. Nie chcąc dalej się sprzeczać ze swym towarzyszem, młoda osoba odwróciła się do niego plecami i zrobiła ruch ku wyjściu z bramy.

Wówczas Malecki wydobył szybko z kieszeni rewolwer małego kalibru i dał strzał do oddalającej się towarzyszki. Ta ostatnia przycisnęła rękę do płeców, wybiegła na ulicę, wskoczyła do dorożki i odjechała.

Malecki zaraz potem z rewolweru, który miał w ręku, dał do siebie dwa strzały: w skroń i w usta.

Nadbiegli ludzie, którzy Maleckiego przenieśli w stanie na wpół przytomnym do szpitala, gdzie zmarł po kilku godzinach wśród strasznych męczarni, nie podawszy nazwiska swej towarzyszki, ani motywów swego czynu.

Z Palczowic.

Obchód Konstytucji 3 Maja. Staraniem komitetu spyania kopca grunwaldzkiego, odbył się 7 bm. obchód Konstytucji 3-go Maja przy udziale straży pożarnych z Zatora i Podolsza pod dowództwem naczelników pp. Zielińskiego i Momota. Przybyli także i Sokoli z Zatora z p. Baścikiem na czele. O godzinie 10-ej odbyła się suma, poczem cały orszak ruszył pod Kopiec grunwaldzki. Na czele jechała banderya włościańska, na przybranych w wstęgi koniach, a muzyka przegrywała, wiejski chór zaś śpiewał pieśni narodowe. Pod kopcem odśpiewano kilka pieśni narodowych, a p. Popiel jasno objaśnił ludowi te wielkopomną Konstytucję 3-go Maja. Przemawiali także pp. Baścik i Omasta z Zatora, a na wniosek p. Baścika zebrano składkę na pokrycie tegoż kopca kamieniami, aby nie uległ rychłemu zniszczeniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcja nie odpowiada.)

Natalia Teichner

Nowy Targ,

Leon Heller

Wiedeń,

zaręczeni.

LEON DAUDET.

Szcześnie bogaczy

— Ach, to ty! — rzekł, poznając ją — a czy pogodziłaś się już z swoją maco-
chą?

— Ależ tak, tak, pogodzili się już o-
bie — odpowiedział za nią Sutome, uśmie-
chnięty i tryumfujący, że mógł wykazać
pannie Badelot, jak skończonym mania-
kiem jest jej ojciec.

— Odpowiadaj pani tak, jak ja — do-
dał, zwracając się do niej, — nie należy
się mu sprzeciwiać.

— Tak, pogodziłyśmy się ojciec — od-
powiedziała Emilia drżącym głosem.

— A! to dobrze, w takim razie uści-
skaj mnie.

Potem mówić zaczął o rozmaitych spe-
kulacjach pieniężnych, o których rola
chora jego wyobraźni. Zdawało mu się
wciąż, że odbiera telegraficznie jakieś zna-
czne kwoty. Mówił o nich szeptem Emi-
lii, zwierając się jej, że ma tu na nie
skrytkę w murze.

— Nie mów o tem nikomu — mówił,
kładąc palec na ustach — nawet Matyl-
dzie.

Ale imię to wywołało w nim naraz nie-

jasne wspomnienia doznanej krzywdy.

— Czy jej kochanek przychodzi zawsze
do niej — zapytał nagle. — Jeśli mi po-
wiesz prawdę, dam ci za to 5000 fran-
ków.

Biedak przyzwyczajony w ostatnich
czasach okupować pieniędzmi skąpe wzglę-
dy swej żony, stosował obecnie tę samą
metodę i do niewinnej swej córki.

Emilia patrzyła na ojca z uczuciem
zgromy, litości i rozpaczy. Zwycięzoną
więc została w tej długiej, upartej walce,
jaką prowadziła z obłudną i nielitościwą
kobietą, którą los postawił na jej drodze.

Odeszła wreszcie do poczekalni, gdzie
oczekiwał na nią Jerzy i powrócił razem
do domu, nie mówiąc do siebie ani sło-
wa. Smutne były te ich pierwsze miesią-
ce narzeczeństwa, a przytem Emilia po-
zostawiona została bez żadnych prawie
środków do życia. Otrzymywała pensję
miesięczną śmiesznie małą wobec tego, co
się jej prawnie należało, ale nie chciała
upominać się o swoje prawa, odpowiada-
jąc na wszelkie przedstawienia.

— Dopóki szło o mego biednego ojca,
walczyłam mężnie, każdy mi to musi przy-
znać, o pieniądze walczyć nie będę. To,
co mam, wystarcza mi zupełnie. Nie chcę
być bogatą, nienawidzę bogactwa.

Dzięki temu dziecinnemu, ale szla-
chetnemu idealizmowi, pani Matylda i jej
wspólnik korzystali bez przeszkody z o-
woców swego występu, a związek ich
nie był już dla nikogo tajemnicą. Ale w
tym właśnie stosunku tkwił zarodek kary,
która spaść miała na bezlistosną kobietę.
Po kilku już tygodniach pożycia z czci-
godnym mecenasem pani Matylda prze-
konała się, że doborownie ukuła na sie-
bie kajdany i przyszło jej nieraz żalować
zasłепionej miłości dawnego męża. Próbo-
wała wykupić się ze szponów swego no-
wego przyjaciela, ale Dalbot miał ją cał-
kowicie w swem ręku i mógł zgubić ją
bez ratunku, nie dawał się też zbyt byle-
czem i żądał wszystkiego. Związek ich nie
został jeszcze uprawniony, ale Dalbot da-
wał do formalnego małżeństwa, a pani Ma-
tylda widziała z rozpaczą, że grozi jej
niewola stokroć gorsza, niż ta, od której
się uwolniła.

Mając wreszcie w ręku owe miliony, o
których marzyła, chciała pozbyć się nie-
żytecznego już teraz współnika. Nagle
stało przed nią nowe niebezpieczeństwo.
Groziło jej macierzyństwo, które musia-
łoby ją rzucić nieodwołalnie w objęcia
Dalbota lub też pozbawić tak prawowicie
zdobytego dziedzictwa po mężu. (C.d.n.).



Na wszystkich dworach, u znawców i krytyków
znajduje się gramofon z „aniołkiem“, uznany za
najlepszy w świecie, co zadokumentować mogą
rozlicznymi uznaniami. Także i wyższą szlachę za-
liczają do mych odbiorców: ileż też zadolował jest
z gramofonów z „aniołkiem“ świadczą mnóstwo
podziękowań z tej strony. — Gramofony i płyty
z marką „aniołek piszący“ otrzymać można li-
tylko u firmy:

JÓZEF WEKSLER

w Lwowie ul. Sykstyńska 1. 2.

Telefon 1560.

Demonstracja bez przymusu
kupna. Cenniki wysyłam da-
mo i eplatinie.



w Krakowie ulica Grodzka 71.

Telefon 1241.

Gramofon koncertowy z 10 po-
wójkami płytami Kor. 50.
ULGI w spłatach ratowych.

Prześlibi Patryonów na Gramofony. — *Szczelne płyty prócz aniołkowych po — 2 Kor

Już potaniało MLEKO w Mleczarni Grodkowickiej przy ulicy św. Krzyża L. 5.

Na żądanie dostawa do domów.

L. 38508/1911. Prez.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Rady miasta z dnia 6 kwietnia 1911 rozpisuje się konkurs na następujące posady w Miejskiej Izbie Obrachunkowej.

1) I posadę Radcy Miejskiej Izby Obrachunkowej w VII klasie rangi z pensją roczną 4800 K. kwaterowem 1280 K. i prawem do dwóch pięcioleci po 600 K. i jednego trzeciecia 400 K.

2) I posadę rachmistrza Miejskiej Izby Obrachunkowej w VIII. klasie rangi z pensją roczną 3600 K., kwaterowem 1104 K. i prawem do dwóch pięcioleci i jednego trzeciecia po 400 K.

3) Kilka posad starszych adjunktów Miejskiej Izby Obrachunkowej w IX. kl. rangi z pensją roczną 2800 K., kwaterowem 960 K. i prawem do czterech trzecieci po 200 K. ewentualnie

4) kilka posad młodszych adjunktów Miejskiej Izby Obrachunkowej w X. kl. rangi z pensją roczną 2200 K., kwaterowem 768 K. i prawem do trzech trzecieci po 200 K. i dodatkami starszeństwa w kwocie 200 K., po ewentualnym przebyciu 20 lat służby w X. kl. rangi.

Do uzyskania jednej z powyższych posad, wymaga się oprócz ogólnych warunków (jak nieposzlakowane życie, wiek poniżej lat 40 zupełna zdolność fizyczna do urzędowania), aby kandydaci wykazali się:

1) Iż ukończyli wyższe gimnazjum, lub wyższą szkołę realną z egzaminem dojrzałości i kurs abiturjentów przy Akademii handlowej, albo, że ukończyli Akademię handlową,

2) Iż złożyli rządowy egzamin z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej.

Ponadto od kandydatów na posadę Radcy Miejskiej Izby Obrachunkowej w VII. randze i na posadę rachmistrza Miejskiej Izby Obrachunkowej w VIII. randze wymaga się biegłej znajomości buchalterii podwójnej, pojedynczej i kameralistycznej oraz wykazania się kilkuletnią praktyką bankową lub praktyką finansową i rachunkową w Instytucjach autonomicznych, ewentualnie rządowych.

Posady powyższe będą na razie nadane prowizorycznie, a po roku nienaganej i zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacja.

Podania z krótkim opisem przebiegu życia zaopatrzone w metrykę urodzin, świadectwa z ukończonych studiów i odbytej praktyki i świadectwo zdrowia wnieść należy do Prezydium Magistratu miasta Krakowa, najdalej do dnia 10 maja 1911 r.

Z Prezydium stoł. król. miasta Krakowa.

Z powodu otwarcia sezonu wiosennego NA BŁONIACH

są do wynajęcia jeszcze 402

dwa sklepy

Wiadomość w Administracji „Ilustrowanego Kuriera codziennego“.

Prawdziwe STRUSIE PIÓRA

35 cm. długie 10 cm. szer. za sztukę K.	1—
45 " " 10 " " " " "	2-80
36 " " 11 " " " " "	3—
45 " " 12 " " " " "	4—
50 " " 12 " " " " "	6-50
30 " " 13 " " " " "	3—
50 " " 13 " " " " "	14-50
42 " " 14 " " " " "	10—
55 " " 16 " " " " "	24—

Pióra strusie do dekoracji i kapeluszy prowadzę najpiękniejsze. Wybów piór od Koron 20 zwyż.

F. W. H. HEGEWALD

fabryka kwiatów i piór, DREZNO, 65. Export do wszystkich krajów. 243

Hell'a powszechnie ulubiona

Mentolowa Wódka Francuska

ze znakiem „EDELGEIST“

służy jako nacieranie ból uśmierzające, mierznie wzmacniające i nerwy ożywiające, higieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniu członków, jako woda do ust i orzeźwiający dodatek do kąpeli. 435

Dwa razy skuteczniejsza niż zwyczajna wódka francuska.

Cena flaszki 2—Kor., cena flaszki na próbę lub dla turystów 1-20.

Żądać ze znakiem „EDELGEIST“, żeby nie otrzymać gorszego wyrobu.

Oprócz powyższego od dawną ulubioną, bardzo skutecznego wyrobu, sprzedajemy jako środek domowy **oszczędną wódkę francuską** pod nazwą **VOLKS-EDELGEIST**, której można dostać tylko we flaszkach po 50 hal.

Częściowa sprzedaż w aptekach, drogueryach i handlach tego rodzaju.

Hurtownie: **G. Hell & Com., Opawa i Wiedeń, L., Biberstrasse 8.**

W Krakowie mają apteki: Bartmańskiego i Spółki; W. Grabowskiego; K. Jabra; S. Marcina; B. Mastowski; Fr. Ks. Mikuckiego; M. Pronia; Maks Redera; L. Rosenberga; Ed. Schneidera; K. Wisniewskiego Nastep. Droguery: Fr. Zopoth i Sp.; A. Pachuckiego; A. Reifera; Hanaka i Sp.; handle materiałów Reima i Spółki, Rynek główny L. 37.

Pończochy i Skarpetki

25% taniej niż wszędzie 25%

POLECA na sezon letni FABRYKA POŃCZOCH I SKARPETEK

EMILA SPINZA w KRAKOWIE

Rynek główny, L. 15 w podwórzu (w domu W. P. Mendelsburga.)

Rządowo Uprawniona

FABRYKA Wód Mineralnych sztucznych i specjalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisji przemysł. Tow. Lek. polecane przez toż Tow. WODY mineral. sztuczne, odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież Specjalne lecznicze, jak Litowa, Bromowa, Jodowa, Żelazista, Kwaśna, oraz WODY lecznicze normalne z przepisu prof. Jawoskiego.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 398

Mleczarnia Ewy Jakusowej KRAKÓW, ulica Długa 27.

POLECA mleko wprost od krów, śmietankę sery i masła pierwszej jakości po najniższych cenach jakoteż pieczywo z piekarni karlsbadzkiej. 268

Zdolny i pracowity

Mechanik

znajdzie uboczne zajęcie za dobrem wynagrodzeniem w Składzie Pathefonów Kraków, ulica Szewska 10.

Kanarki

harceńskie



Pierwszorzędne śpiewaki o głęboko fletowym, długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, sprzedaje po 12, 16 i 20 K. samczki po 3 i 4 korony.

Wysyłam na prowincję odwrotnie za zaliczką z poręką dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczania.

Do 10 dni wymiana dozwolona.

hodowla Harceńskich Kanarków

Jan SZUFA

Kraków, ul. Stolarska 13.

Pianino

Reslera czarne, nowe, drugie Koch & Korselt palisandrowe, Fortepian Malecki & Szerder mahoniowy, Urządzenia: biurowe mah. inkrustowane, Sypialnie mah., dębowe i orzechowe, nowe i używane, Jadalnia barokowa i inne. Stoły Bidermajer, Sekretarki, Serwantki antycz. Biblioteki, Wózki dla chorego, Dywany, Lampy, Świeczniki i t. p. do sprzedania tanio

w Zakładzie Sprzedaży i Kupna M. Telesznickiej, ul. św. Jana L. 2 i p.

Kraków, ulica Zyblikiewicza L. 9.

Telefon 796.

Mechanolecznicy i Ortopedyczni

Zakład Zanderowski

Oryginalne przyrządy Dra Zandera (Stockholm) dla leczenia mechanicznego. — Gimnastyka lecznicza i ortopedyczna. — Gimnastyka higieniczna dla dzieci. — Aparat ROENTGENA. — Leczenie gorączką powietrzną. — Własna pracownia dla sporządzania gorsetów (Hessinga), sztucznych kończyn, pasów brzusznych i t. p.

Leczy się: Skrzywienia kręgosłupa, zwichnięcia wrodzone i nabyte, złamania kości, zeszluszenia i przykurczenia stawów, porażenia, reumatyzm, artrytyzm, choroby serca i t. p.

Zakład otwarty od godziny 9 do 11 i od 4 do 6.

Dr. MERZ.

Dr. STASZEWSKI.

Dr. WACHTEL.

„WYBORCA”

Kraków, 11 maja.

Z powodu olbrzymiego wprost materiału korespondencyjnego, jakiego dostarcza ruch wyborczy do Rady państwa, zmuszeni jesteśmy narazie sporadycznie wydawać specjalne dodatki do codziennego numeru naszego pisma, aby w ten sposób z jednej strony nie przeciążyć zbyt wprawdzie treści dziennika, a z drugiej, by Czytelnikom naszym, interesującym się ruchem wyborczym, dać o ile możności całokształt kampanii wyborczej w poszczególnych okręgach kraju.

Dodatek ten pod nazwą „Wyborca” będzie się narazie pojawiał od przypadku do przypadku, o ile zaś tego zaistnieje potrzeba, zamieni się w stały dodatek codzienny do „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy zatem wydawnictwo pierwszego numeru „Wyborcy” poświęconego w głównej mierze sprawom ruchu wyborczego do Rady państwa. Powtarzamy w „głównej mierze” — gdyż ze względów technicznej natury, część ruchu wyborczego musi jeszcze mieć swe uzupełnienie (zwłaszcza z ostatniej chwili) w głównym numerze „Ilustr. Kuryera Codziennego”.

Główny numer „Ilustr. Kuryera Codziennego” wraz z dodatkiem „Wyborca” kosztuje we wszystkich trafikach i agencjach bez podniesienia ceny: w Krakowie 5 halerzy, na prowincyi 6 halerzy — a więc tak jak każdy zwykły egzemplarz naszego pisma.

Wydawnictwo „Ilustr. Kuryera Codziennego”.

0 mandat z Śródmieścia. Okręg Nowy Świat —

Stradom zagrożony.

Zdawałoby się, że mandat dra Lea, który kandyduje w śródmieściu, należy do rzędu owych konieczności państwowych, krajowych czy lokalnych, których potrzeby nie trzeba dowodzić, które niejako same z siebie wynikają. I przyzwyczaiła się opinia publiczna w Krakowie, ta przeciętna, bezkrytyczna, do przyjmowania rzeczy tak jak są, mówniono w nią, że „wybór dra Lea w śródmieściu nie ulega wątpliwości” i stąd zrodziło się przekonanie o niewzruszalności mandatu dra Lea z śródmieścia.

Tymczasem w ostatnich dniach zaszły widocznie jakieś zmiany na niekorzyść szans wyborczych dra Lea, zmiany, których źródła należy szukać w intensywniej agitacji komitetu „narodowego”, który, zespoliwszy w swym łonie wszystkie z jakichkolwiek powodów niezadowolone żywioły z dra Lea, skierował całą akcję przeciw wyborowi dra Lea. Nie można dzisiaj żadnych stawiać horoskopów akcyi tego komitetu „narodowego”, ale w każdym razie „coś na tem jest” — jak się to mówi — skoro p. prezydent dr. Leo po cichu przygotowywał przeciwalkę, która ma snadnie jego stanowisko wzmocnić, a na przyszłość od wszelkich rekryminacji zabezpieczyć.

Dowiadujemy się, że na jednym z najbliższych posiedzeń Rady miasta przeprowadzi ta Rada wielką dyskusję polityczną o sytuacji w państwie i kraju, a rezultat tej dyskusyi będzie taki, że Rada miejska jednogłośnie uchwali, iż leży w interesie miasta, aby dr. Leo z śródmieścia kandydował do parlamentu. Ta uchwała tak poważnej korporacyi, jak Rada miasta, będzie punktem wyjścia do kandydatury dra Lea, będzie niejako jego „moralną” podporą w kampanii wyborczej.

W razie bowiem świetnego zwycięstwa wyborczego dra Lea, ta uchwała Rady miejskiej znacznie wzmocni stanowisko polityczne dra Lea w parlamencie i w Kole polskiem, a w razie mniej świetnego zwycięstwa lub — broń Boże! — klęski wyborczej, będzie mandat do kandydowania, udzielony drowi Leo jednogłośnie uchwałą Rady miasta, dla niego ową moralną podporą, która mu osłodzi ewentualną gorzką pigułkę.

Wreszcie jednogłośnie uchwała Rady m. zabezpieczy dra Lea, jako prezydenta Krakowa, od wszelkich na przyszłość rekryminacyi, iż sięgnął po mandat poselski, a miasto i tok spraw zbyt często za niedbany będzie musiał, zatrzymywany obowiązkiem poselskimi w Wiedniu.

„Przegląd wyborczy” dowiaduje się, iż w kierowniczych sferach socjalistycznych powstał zamiar wysunięcia w ostatniej chwili w okręgu Nowy Świat — Stradom, do którego jak wiadomo, przyłączono kilka ulic z okręgu Wesoła kandydatury jednego z wybitniejszych przywódców socjalistycznych.

Jako kandydata wymieniają Ign. Dązińskiego lub Dra Zyg. Marka. Wiadomość ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Podczas bowiem wyborów w r. 1907 w okręgu tym padła — po Wesołej — stosunkowo największa liczba głosów na kandydata socjalistycznego. I tak na 2092 oddanych ważne głosów, prof. Sikorski otrzymał 1237 głosów, a socjalista Jan English 854 głosów, czyli zaledwie 384 gł. mniej. Ponieważ zaś, jak się obecnie okazuje, przyłączone do tego okręgu ulice liczą około 800 wyborców — a nie 400, jak niektóre pisma mylnie podały, — w czem mniej więcej 600 żydów, przeto jest rzeczą bardzo możliwą, że socjaliści zdolają okręg ten opanować.

Kandydat kolejarzy na Wesołej.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie urzędników kolei państw. i póln. w Krakowie, na którym uchwalono postawić kandydaturę urzędnika kolejowego na Wesołej, jako posła do parlamentu.

Wczoraj delegacyi zgromadzenia zawiodli o zapadłej uchwale prezydenta miasta i stronnictwa polityczne.

Największe szanse na kandydata z łona kolejarzy ma insp. kolej. Dr Marian Starzewski (nar. dem.).

0 mandat z Kazimierza.

(Wywiad z niezawisłym żydem).

Na Kazimierzu panuje chwilowo stagnacya. Tak! Jest tylko jedna bowiem kandydatura oficjalna: Dra Grossa z partyi niezawisłych. Pojawianie się zaś wszelkich nazwisk od czasu do czasu czy to jako kontrkandydatów, czy to równorzędnych kandydatów nie znajduje jak dotąd z żadnej strony potwierdzenia. Powodem zaś tego jest z jednej strony zbyt silna pozycja samego Dra Grossa, a z drugiej jego niezdeterminowane jeszcze postanowienie — niczem hamletowskie to *by or no to by* —: wstąpić albo nie wstąpić do Koła Polskiego... Skutkiem tego dopóki Dr Gross w tym względzie nie wypowie się ostatecznie —

wszelkie wysuwanie kandydatury t. zw. narodowej, a więc stojącej na gruncie solidarności Koła Polsk. jest bezprzedmiotowe i nikt z poważniejszych osób nie kwapi się przedwcześnie wyciągać ręki po mandat „narodowy”.

I stagnacya ta ruchów — wywołuje obecnie już chaos. Chaos — nawet wśród samych wyborców z Kazimierza, zwłaszcza wśród tych, którzy niekoniecznie może lgną do dr. Grossa, ale którzy chcieliby już mieć kogoś jeszcze poza dr. Grossem. Wszak „ruchowi” wyborczemu potrzebnem to jest wprost do życia...

I chaos ten udziela się dalej... wszelkim „menerom” politycznym i „hyenom”, udziela się całym stronnictwom, które na terenie krakowskim są bez wyjścia, — nie dziwnego wreszcie — udziela się i prasie...

Aby „wybrnąć” z tej chaotycznej gmatwaniny „ruchu” wyborczego na Kazimierzu, chwytam jednego z wybitnych kierowników partyi niezawisłych żydów — i interpeluję, a raczej interwiewuję:

— Gorąca będzie walka na Kazimierzu?

— Szkoła tej walki. Walka zupełnie niepotrzebna. Jest tylko jeden kandydat: Dr. Gross.

— Tak, lecz o ile dr. Gross nie uczyni oświadczenia co do stosunku swego do Koła polsk. — musi być postawiony kandydat narodowy.

— Powiedziałem już, iż walka niepotrzebna. Wszak dr. Gros — to „członek już Koła Polskiego”.

— ?

— Wszak oświadczył już, iż wstąpi do Koła, ale po wyborze. Nie chce tylko wyboru swego uzależniać od jakichś przyczyn, tak jakby potrzebował ofiarowania mu mandatu... z łaski... Powiedziałoby mu potem, kiedyś przyrzekł wstąpić do Koła, a zatem ofiarujemy ci teraz mandat i więcej nie będziemy ci przeszkadzać.

— Lecz zrozumie pan, iż stronnictwa narodowe warunek ten stawiają *a priori*, gdyż w przeciwnym razie bardzo łatwo mogłyby paść ofiarą podstępów. Może w tym wypadku dr. Gross zajmuje wyjątkowo stanowisko, lecz w każdym razie takie wyjątkowe ustępstwo byłoby bardzo niepolitycznym czynem, nie mówiąc już o niebezpiecznym precedensie gdziekolwiek i kiedykolwiek w przyszłości.

— Ja przyznam panu otwarcie — mówił mój interlokutor — oświadczeniem przeciwnikiem wstąpienia do Koła polskiego, lecz z drugiej strony nie kryję, iż względy taktyczne każą usłuchać właściwie tego postulatu narodowego i co więcej tak pojmuję rzecz większość stronnictwa żydów niezawisłych. To też w tym kierunku wszyscy napierają na

dra Grossa. Być może nawet, iż kierunek ten zwycięży.

— Jeżeli dr. Gross ma tak wielkie skrupuły — zresztą dość indywidualnej natury — czy nie rozsądniej byłoby wysunąć innego kandydata? Jego prawą rękę, a raczej właściwego kierownika partii niezawisłych, dr. Ignacego Landaua?

— U nas lud rozdaje mandaty, nie koterie lub układy konwentualne. To jest indywidualnością społeczeństwa żydowskiego. Lud zaś wezwał już dr. Grossa — wobec czego niema mowy o kandydaturze dr. Ign. Landaua.

— Wobec tego będzie zatem musiał stanąć kandydat narodowy. Jak pan uważa, dr. Rafał Landau czy wiceprezydent Sare.

— Dr. Rafał L. — nigdy! On jest tak znienawidzony na Kazimierzu, iż nawet między „swoimi” nie znalazłby wielu zwolenników. Co do r. dw. Sarego — to, jak już wspominałem, szkoda tej walki. To godny człowiek, lecz dr. Gross reprezentuje program, ideę, do której dziś łąnie 80 proc. żydów na Kazimierzu. Tymczasem p. Sare jest wykładnikiem partii kahalnej i dlatego, mimo, iż osobiście jest człowiekiem najgodniejszym — zdoła najwyżej skupić 25 proc. głosów — a. b. przy prawidłowych wyborach.

— A jednak szkoda, iż Dr. Ignacy Landau nie może sięgać po mandat zamiast Dra Grossa — gdyż w ten sposób kwestya byłaby rozwiązana. A tak mimo pańskich horoskopów co do tej czy owej kandydatury narodowej — uczynić to będą musiały stronnictwa narodowe tem więcej, iż Drowi Grossowi przypisuje się wiele świadomej taktyki separatystycznej w kierowaniu społeczeństwem żydowskiem.

— To jest nikczemne oszczerstwo. Jak niepodatny jest grunt na Kazimierzu dla wszelkiego separatyzmu, dowodem najlepszym jest, iż partya syonistyczna zupełnie nie ma racyi bytu, a t. zw. separatysty (żydowska partya socjalistyczna) uzyskała przy wyborach w r. 1907 zaledwie 123 głosy dla swego kandydata. Stąd też ta partya nazywa się po dziś dzień w znaczeniu lekceważącym: „einz, zwei, drei Partie”.

— A czy separatysty ci wysuną swego kandydata?

— Mówią o dr. Grossmannie.

— A syoniści?

— Podobno dr. Hilfstein będzie t. zw. zählkandydatem.

— A cóż to jest za kandydatura niejakiego Leiba Landaua?

— Więcej niż operetkowa — obecnie tylko na ten temat krąży ciekawe zestawienie, iż na Kazimierzu kandydować będzie 3 Landauów: Ignacy, Rafał i Leib.

— Ostatnie pytanie: Czy socjaliści wysuną swego kandydata?

— Nie. Oni nie wystąpią przeciw drowi Grossowi.

— Widzi pan zatem — to jeszcze jeden powód więcej, by przeciw drowi Grossowi wysunąć narodowego kandydata...

Tymczasowa lista kandydatów.

I. Okręgi miejskie.

Kraków: 8. Śródmieście i Wawel: Dr. J. Leo (dem.), prof. hr. Rostworowski, (chrześć.-soc.), dr. W. Staniszewski (na własną rękę). 9. Nowy Świat, Stradom, część Piasku po ul. Karmelicką: prof. Sikorski (na własną rękę), dr. A. Doboszyński (pol. dem.), dr. Wł. Nieć (chrześć.-soc.), dr. Marek (soc.-dem.). 10. Reszta dzielnic Piasek i Kleparz: inż. Edmund Zieleniewski. 11. Wesoła: Ignacy Petelenz (dem.), Ignacy Daszyński (soc.) i dr. Maryan Starzewski (nar. dem.). 12. Kazimierz: dr. Gross (niez. żyd.).

13. Przemysł: dr. Lieberman (soc.). dr.

Adam (nar. dem.), dr. Stesłowicz (dem.), Kusiba (dem.).

16. Tarnów: dr. Tadeusz Tertil (nar. dem.), dr. Goldhammer (dem.), dr. Z. Hofmohl (post. dem.).

18. Biała — Żywiec — Kęty — Andrychów — Wadowice: dr. Łazarski (dem.).

19. Bochnia — Wieliczka — Podgórze: dr. W. Korytowski (kons.), Z. Windakiewicz (nar. dem.), dr. E. Bobrowski (soc.).

20. N. Sącz — St. Sącz — N. Targ; dr. L. German, dr. Z. Marek (soc.).

21. Rzeszów: dr. L. Biliński (kon.), dr. Jabłoński (nar. dem.), ks. Lasocki (chrz. soc.), dr. Pelzling (soc.), J. Feuer (dem.).

22. Jarosław — Łańcut — Przeworsk: Dyr. Rychlik (dem.), dr. Światalski (na własną rękę), Kaczanowski (soc.).

23. Mielec — Kolbuszowa — Leżajsk — Sokółów — Rozwadow — Tarnobrzeg — Nisko — Rudnik: dr. Ignacy Rosner (kons.), prof. Stefan Chciuk (nar. dem.).

24. Jasło — Gorlice — Grybów — Biecz — Strzyżów — Fryszak — Pilzno — Dębica: prof. W. L. Jaworski (kons.), dr. St. Grabski (nar. dem.), inż. Zieliński, Grundboek.

25. Sanok — Dobromil — St. Sambor — Krosno — Korczyna: Winc. Jabłoński (nar. dem.), Jan Parfiński.

26. Sambor — Gródek Jagielloński: hr. Skarbek (nar. dem.), Lewakowski (lud.).

II. Okręgi wiejskie.

Nr. 35. Jaworzno — Chrzanów — Krzeszowice — Liszki: X. Stojalowski, Białkowski (stoj.), Zarański (demokrata), dr. Ignacy Wróbel (ludowiec), Zygmunt Żuławski (socjalista), Ks. Łobczowski (bezp.), inż. Drobnia (nar. dem.).

Nr. 36. Biała — Oświęcim — Kęty — Andrychów: Dobija i Stohandel (stojalowczyk), Kubik i inż. Maślanka (ludowiec), Śmieszek, Adolf Poniński (kons.), Kwaśny, burmistrz Oświęcimia Roman Mayzel, Weyda (stojal.), dr. Bałanda (socjalista).

Nr. 37. Wadowice — Zator — Kalwaria — Myślenice — Skawina: sędzia Banaś (ludowiec), Bogucki (stoj.), Bzowski (kons.), Średniawski i T. Korzeniowski (ludowiec), Fr. Sulewzowski (soc.).

Nr. 38. Maków — Jordanów — Sucha — Milówka — Żywiec: Stanisław Szczepański (lud.), ks. Kazimierz Lubomirski (konserwatysta), ks. Kołodziej (chrześć.-dem.), F. Jak (stojalowczyk), Krupka (nar. dem.), dr. Słuzewski (dem.), tudzież radcy sąd. Świętek i Bocheński (chrześć.-soc.), Cezar Haller (kons.), p. Obtułowicz, dr. Danielak.

Nr. 39. Limanowa — Mszana dol. — N. Targ — Cz. Dunajec — Krościenko: radca Ptasz (nar. dem.), Orzeł i Król (ludowiec), Śmiałkowski, dr. Przybyło, Gatkiewicz, dyrektor Krotowski, ks. Rzeszódko (chrz. społ.), M. Struszkiewicz, inż. Galica, Hetper.

Nr. 40. Kraków — Podgórze — Wieliczka — Dobczyce: Ignacy Daszyński (soc.), Franciszek Wójcik (ludowiec), dr. Kazimierz Szczepański (lud.), Włodzimierz Tetmajer (lud.).

41. Bochnia — Niepołomice — Brzesko — Wiśnicz: Ruebenbauer, dr. Bardel, Maurizio, dr. Cyga (ludowiec), bar. Jan Goetz Okocimski (kons.), X. Stan. Stojalowski.

Nr. 42. Radłów — Wojnicz — Zakliczyn — Tarnów — Tuchów: Witos (ludowiec), Łuka (nar. dem.), Matakiewicz (kon.), Budzyn i Reichelt.

Nr. 43. Pilzno — Brzostek — Dębica — Ropczyce: radca Ścibor, Krężel, Staniszewski i Siwula (ludowiec), Jan Babicz (fronda ludowców), Maryan Szydlik (soc.).

Nr. 44. Mielec — Radomyśl — Dąbrowa — Żabno: Jakób Bojko i radca dworu Kędziór (ludowiec), nadto Krempa, Jan br. Konopka (kons.), geometra Makys (nar. dem.).

Nr. 45. Nisko — Ulanów — Sokółów — Tarnobrzeg — Rozwadow: hr. Lasocki i

Krzyż (ludowiec), Wiacek (nar. dem.), sędzia Bochniewicz.

Nr. 46. Kolbuszowa — Rzeszów — Głogów: Róg, Tomaka, Baran, dr. Teofil Nieć (ludowiec) i Kładysz Angerman (ludowiec), ks. Siara (chrześć.-soc.), Szafer (stoj.).

Nr. 47. Łańcut — Leżajsk — Przeworsk: ks. Andrzej Lubomirski, Jachowicz (ludowiec), Bogusz, Czajkowski, Borowicz, dr. Borowicz i włośc. Misiąg (narodowi demokraci), Z. Sulimirski i ks. Mach (chrz. społeczni), Sobek i Puchała (fronda lud.), dr. Kozłowski.

Nr. 48. N. Sącz — St. Sącz — Grybów — Ciekówce — Muszyna: Bosak, Kubisz, Ciągło, Stanisław Potoczek (ludowiec), J. Potoczek (chrz. soc.), Gadeci, Cieluch (lud.), inż. Błażej Bednarek (nar. dem.), Połoniec (nar. dem.), ks. Hnatyszak (moskalofil), Myjak i Mordawski (fronda lud.).

Nr. 49. Gorlice — Biecz — Jasło, Długosz i Madej (ludowiec), inżynier Stanisław Zajkowski (nar. dem.), ks. Męski (chrześć.-soc.).

Nr. 50. Krosno — Strzyżów — Fryszak — Żmigrod: Stapiński, Bał, Chrzaskiewicz, Dębicki, (ludowiec), nauczyciel Gruszecki (nar. dem.).

Nr. 51. Sanok — Rymanów — Bukowsko — Dukla — Lisko — Ustrzyki dolne: Jan hr. Potocki, prof. Prytyk (narod. dem.), Rodkiewicz, Fidler, Szafran (ludowiec), Starowiejski (konserwatysta), ze strony ruskiej na drugi mandat były posł. Kuryłowicz (moskalofil) i dr. Zachajkiewicz (ukrajiniec).

Nr. 52. Brzozów — Tyczyn: Dr. A. Głogoczowski, dr. Biały, Bomba (ludowiec).

Nowe kandydatury socjalistyczne.

Wczorajszy „Naprzód” donosi:

Komitet wykonawczy polskiej partii socjalno-demokratycznej — oprócz ogłoszonych już kandydatów — postawił następujących kandydatów:

Okręg 22, miasta Jarosław-Łańcut-Przeworsk: **Kazimierz Kaczanowski**, redaktor „Kolejarza” ze Lwowa.

Okręg 36, wiejski, Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: **Leon Misiołek**, drukarz z Krakowa.

Dalsze kandydatury socjalistyczne zostaną w najbliższych dniach ogłoszone.

Mandat dla dra Battaglii.

Dr. Battaglia, który od chwili rozwiązania parlamentu szukał dla siebie okręgu wyborczego, przyczem doszł do długo wędrował między Białą-Tarnowem-Przemysłem, ostatecznie zawiązał szczęśliwie do bezpiecznego portu w II okręgu lwowskim. Dr. Battaglia jest — jak wiadomo — na „czarnej liście” narodowej demokracji, która jego, podobnie jak i dra Germana, postanowiła wszelkimi siłami zwalczać. Mimo to szanse jego w pomienionym okręgu lwowskim są zupełnie dobre, skoro „Diennik polski” donosi, że onegdaj odbyło się posiedzenie dzielnicowego komitetu wyborczego, na którym stwierdzono, że wszystkie stronnictwa polskie — z wyjątkiem naturalnie narod. demokracji — poprą solidarnie kandydaturę p. Battaglii.

KORRESPONDENCJE WYBORCZE.

Nowy Sącz, 7 maja,

Dnia 2 bm. odbyło się zgromadzenie w sali Rady m. członków tut. cechów i szynkarzy, przed którymi zaproszony do kandydowania dotychczasowy poseł Dr L. German, złożył sprawozdanie poselskie ku największemu zadowoleniu wszystkich zgromadzonych. Przekonał się zatem, że cała klasa rzemieślnicza jest za kandydaturą Dra Germana.

Reszta wyborców z wyjątkiem oczywiście socjalistów i narodowej demokra-

cy, którzy są przeciwnikami kandydatury Dra Germana, odbędzie zgromadzenie przedwyborcze w sali Rady m. pod przewodnictwem Dra Barbackiego.

Tutejsza partya syonistyczna odbyła już tu kilka zebrań i dotąd jeszcze nie uchwaliła, czy postawi własnego kandydata, czy też ma popierać socjalistycznego kandydata.

Jakkolwiek syoniści nie są za kandydaturą Dra Germana, a to jedynie z tego powodu, że jest polecany przez namiestnika, do którego czują niechęć dlatego, że najbiedniejszym kilkudziesięcioletnim szynkarzom, obarczonym licznymi rodzinami, odebrał koncesye szynkarskie, a udzielił ich w tutejszym powiecie hrabiom, właścicielom dóbr, emerytowanym radcom sądowym i rolnikom, nie mającym pojęcia o zawodzie szynkarskim — jednak przelotnie partyi syonistów tak adw. Dr Silberman, jak i lekarz Dr Silberman, żyją w zażyłej przyjaźni z Dr. Germanem i sądzimy zatem że ci nakłonią syonistów do popierania kandydatury Dra Germana.

Wadowice 8 maja.

Na okręgowym zjeździe delegatów stronnictwa ludowego nie oświadczono się decydująco za żadnym kandydatem, gdyż w głosowaniu nie otrzymał żaden absolutnej większości.

Mowy kandydackie wygłosili pp. Baścik, poseł Styła, Korzeniowski, Świerguła i Kowalówka, poczem zabierali głos w dyskusyi pp. Leszczyński, Stanek, Chrzaszcz i i. Następnie odbyło się głosowanie, którego rezultat był następujący: p. Baścik 20 głosów, Styła 13, Korzeniowski 9, Świerguła 7; po jednym głosie otrzymali Brzezowcy i Średniawscy. Przy drugim głosowaniu otrzymał p. Baścik 23 głosów, Styła 12, Korzeniowski 5, Świerguła 2. Najlepsze szanse powodzenia ma p. Baścik, którego wybór nie ulega wątpliwości.

Limanowa, 7 maja.

D. 1 maja odbyło się tu w sali Rady powiat. wielkie publiczne zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyli także właściciele z kilkunastu gmin. — Zgromadzenie zagał marszałek pow. p. Zygmunt Mars, którego też wybrano jednocześnie przewodniczącym tegoż.

Przemawiało kilkanaście osób, a dotychczasowy b. poseł z okręgu Limanowa—Nowy Targ p. Dr Ptaś zdał sprawę z swej działalności poselskiej, oraz nakreślił program prac, jakie czekają przyszłą Izbę ludową.

W okręgu więksim Limanowa—Nowy Targ kandydują także sędzia Moczydłowski z Nowego Targu, Jan Dziurdzik wójt z Kłikuszwycy, gosp. Króli dyr. Krotoski z N. Targu.

Ropczyce 9 maja.

Przedwczoraj odbyło się tu w domu p. Józefa Bazera publiczne zgromadzenie przedwyborcze. Po wyborze prezydium, w skład którego weszli pp. Bazer, Rudner i Bałamut — rozwinęła się szeroka dyskusya, w której przemawiali pp. Koritz, Leimann i i. — główny zaś referat wygłosił p. Reisenfeld z Sędziszowa, oświadczając się za kandydaturą eks. Bilińskiego. Kandydaturę tę uchwalono i wybrano komitet wyborczy, do którego wybrano pp. Józefa Baserę, Arona Faustę, Majera Rudnera, Jonasa Golda, Hersena Tenzera, Zwiega, R. Faustę, W. Bałamutę i Franzblaua i polecono im, aby zajęli się zawiązaniem podobnego komitetu w Sędziszowie.

Antoniów (pow. Tarnobrzeg), 5 maja.

Do tutejszej parafii na „Zasaniu“, zapowiedział swój przyjazd na dzień 2 maja (święto patrona parafii) Zygmunt hr. Lasocki, były starosta tegoż powiatu, a obecnie radca ministerjalny.

Ludność zgromadziła się bardzo licznie na przyjęcie tak cenionego i zasłużonego

dla tutejszego powiatu męża i złożyła mu na wstępie, jako w dzień jego imienin, prawdziwie szczere życzenia.

Hr. Lasocki podziękował w rzetelnych słowach za ten dowód prawdziwego przywiązania ludności tutejszej i oznajmił, że zamierza wnieść kandydaturę z tego powiatu, względnie okręgu wyborczego. Ludność, nietylko naszej, lecz i innych parafii nawet, zebrana, jak wspomniałem, z okazji święta parafialnego, oświadczyła jednogłośnie, że do urny wyborczej odda głos, jak jeden mąż hr. Lasockiemu. Całe „Zasanie“ bowiem, bez względu prawie na przynależność do stronnictw politycznych, jest za Zygmuntem hr. Lasockim, kandydatem-ludowcem i dlatego wyborcy całego „Zasania“ apelują do wszystkich innych wyborców z tegoż okręgu, aby oddali swe głosy temu kandydatowi ludowemu, o którym jesteśmy głęboko przekonani, że ten zżyty z tutejszym ludem, zna jego dolę i potrafi każdej chwili przyjść mu z pomocą, o czem już nieraz przekonać się mieliśmy sposobność.

J. K.

Zbytłowska góra (pow. Tarnów) 8 maja.

W niedzielę dnia 7 b. m. zamierzał urządzić tutaj zgromadzenie kandydat konserwatywist p. Matakiewicz, ale powąchawszy, że niema tam dla niego miejsca, nawet nie przejechał; cała tutejsza gmina, jak i okolica, to sami ludowcy.

Nie mogąc doczekać się przybycia p. Matakiewicza, urządziliśmy sobie w domu naczelnika gminy p. Wawrzyńca Dych-tonia zgromadzenie, na którym akademik Włodek przedstawił ważność obecnych wyborów i żądania ludności od nowego parlamentu. Po dyskusyi, w której zabierali głos tutejsi gospodarze i pp. akademicy Wrona i Kukliński, zawiązano gminny komitet P. S. L. i uchwalono domagać się stanowczo, aby na zebraniu okręgowym postawione zostały dwie oficjalne kandydatury P. S. L.

Zgromadzeni uważaliby za hańbę, aby w powiecie, który dotychczas miał dwa mandaty w rękach ludowców, jeden za-przepuszczano obecnie konserwatyście p. Matakiewiczowi, którego kandydaturę uchwalono wotum nieufności. Jako jedynych kandydatów uważają tutaj i w okolicy posła Witosę i byłego posła Włodka, znanych z działalności niwie ludowej.

F.

Przyp. Red. Skromne zapytanie: „Czy pan Stapiński zgodzi się na zwalczanie konserwatyści, wobec układu tajnego ludowców z konserwatyistami?”

Milówka 8 maja.

Dnia 7 bm. odbyło się w Rajczy wielkie przedwyborcze zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Michała Grudzińskiego, proboszcza. Na zgromadzenie to przybył jedynie p. Stanisław Szczepański, łaptekarz ze Zabłocia, ludowiec. Całe przemówienie pana Szczepańskiego przyjęto hucznymi oklaskami, poczem po przemówieniu ks. Michała Grudzińskiego, właścianina Liszki i nauczyciela Feliksa Koczura uchwalono jednomyślnie popierać przy wyborach na okręg Milówka, Żywiec, Sucha, Maków, Jordanów jedynie kandydaturę P. S. L. t. j. p. Stanisława Szczepańskiego. P. Krupka i inni nie mają po co przychodzić w te strony, w których wre gorączkowa praca za stronnictwem ludowem.

K.

Kolbuszowa, 7 maja 1911.

Otrzymujemy następn. pismo:

Rada miejska w Kolbuszowie na posiedzeniu w dniu 6 b. m. odbytem dokonała wyboru komitetu przedwyborczego w celu popierania kandydata na posła do Rady państwa.

Zebrany w tym dniu komitet, wybrał komitet ściślejszy, który powołał na przewodniczącego tutejszego proboszcza ks. Markiewicza.

Uchwalono wezwać kandydatów, któ-

rzy zamierzają ubiegać się o mandat z okręgu wyborczego Nr. 23, by kandydatury swe zgłosili do końca maja b. r. na ręce przewodniczącego.

Komitet postawił za warunek, że tylko ci kandydaci mogą się zgłaszać, którzy z góry zobowiążą się w razie wyboru wstąpić do Koła polskiego.

Burmistrz, Skowroński.

Straszny czyn szalonego.

W dziennikach rosyjskich czytamy sensacyjny opis naatępującego zdarzenia:

We wsi Sławcewo pod Moskwą, młody włościanin, Roman Bielów, chciały przysłuchiwać się wieściom z Dalekiego Wschodu. Wreszcie o niczem innym nie mówił, tylko o „wrażych Chińczykach“, mieniąc się bohaterem, który wszystkich Chińczyków w pień powycina. Stałe oświadczał:

— Mnie, bohaterowi, żaden z żółtych łbów się nie oprze!

I zaczął na całe otoczenie patrzeć, jak na Chińczyków.

Zwracano na to uwagę ojcu Bielowa, lecz stary należał do sekty molokanów, którzy wierzą w psucie się duszy, czemu należy zapobiedz przez „zamawianie“. Do tego są powoływane umyślnie zamawiaczki-molokanki.

Stary Bielów wezwał dwie takie kobiety. Po zbadaniu Romana orzekły, iż po 40 dniach „złe“ ustąpi.

Przez dni trzydzieści kilka chuchały, zaklinały, szeptały około młodzieńca, zabiegi te jednak nie działały, gdyż młodzieniec wciąż powtarzał:

— „Jestem bohaterem“ i wszystkich w pień wykłukę!

Morderstwa szalonego.

Pochwyciwszy kół, począł biegać za „wrogami“ po całej wsi. Uciekano przed nim i nikt na razie od niego nie poniósł szwanku.

Ale przyszedł dzień tragiczny. Od rana Roman okazywał niepokój; nagle, w przystępie szału, rzucił się ku ojcu. Ten ostatni zaczął uciekać, lecz szalenięć go dogonił i kłoniąc położył trupem. Następnie w taki sam sposób zabił matkę. Gdy tego zabójstwa dokonał, rzucił się na dwie nieletnie siostry. Obie padły nieżywe z rąk szalonego Bielowa.

Stało się to wszystko w ciągu kilku minut. Krzyk, jęk, krew — podniecały tylko szaleńca.

Na straszne te czyny patrzyła z przerażeniem młoda żona Romana, która, bojąc się mu sprzeciwić, ukryła się w kącie wraz z niemowlęciem.

Kiedy jednak szalenięć położył trupem dziewczętą, kobieta zaczęła krzyczeć w niebogłosy.

Bielów rzucił się na nią z rykiem. Wpił się z paznokciami w twarz i tłukł głową jej o ścianę, dziecko zaś rzucił całą siłą o ziemię.

Nadbiegli ludzie. Z trudem udało się wyrwać z rąk szaleńca nieszczęśliwą kobietę.

Diecko prawdopodobnie żyć nie będzie. Skępowanego w sznury szaleńca, którego podczas wiązania również silnie potłuczono, odwieziono do Moskwy.

Śmierć księdza podczas procesyi.

Wielkie wrażenie wywarła śmierć proboszcza z Königstetten, Nepomucena Franka, który zmarł onegdaj rażony udarem sercowym, w chwili, gdy prowadził procesję do Zeiselmauer, miejsca urodzenia św. Floryana.

Proboszcz padł rażony udarem sercowym. Interesującym jest, co zmarły poprzedniego dnia opowiadał przyjacielowi swemu ks. Englowi. Oto kiedy proboszcz leżał, pogrążony onegdaj w półśnie, usłyszał miał podobno głośny i tajemniczy głos: Umrzesz niebawem! Zaniepokojony tem zjawiskiem, chodził od tego dnia ogromnie przygnębiony, jakby przeczuwając bliski swój zgon.

CZYTAJCIE WSZYSTCY! Nakład dzienny **20.000 egz.**

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Zaletą „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ jest przede wszystkim **szybka ekspedycja**, która umożliwia pospieszny druk na umyślnie w tym celu sprowadzonej **maszynie rotacyjnej**, drukującej na godzinę 12—14 tysięcy egzemplarzy.

Wydawnictwo „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ urządziło na wzór pism zagranicznych

bezpłatne biuro informacyjne

gdzie **każdy bez wyjątku** otrzyma wszelkie wyjaśnienie, poradę prawną, podatkową itp. zapomocą osobnej rubryki p. t. „**Nasz informator**“.— Co tydzień **zagadki i szarady konkursowe o nagrody pieniężne.**

Nasze bezpłatne premie.

Każdy nowy prenumerator miesięczny otrzyma początek sensacyjnej powieści drukującej się w naszym feletonie p. t.:

Z tajemnic Wielkiego Krakowa czyli „**Krwawy klucz**“

(8 arkuszy 128 stron druku) za nadesłaniem 40 hal. na porto przesyłki.

Każdy prenumerator kwartalny otrzyma bezpłatnie

pióro do napełniania „SAMOPIS“ wartości 3 koron.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma bezpłatnie

pióro do napełniania „SAMOPIS“ oraz wspaniałą książkę L. Daudeta p. t.: „**Szczęście bogaczy**“

to wszystko za nadesłaniem 1 korony na porto przesyłki.

Prenumerata w Krakowie

wynosi:

Miesięcznie	1 K. — h.
Miesięcznie z odnosz. do domu	1 K. 40 h.
Kwartalnie	3 K. — h.
Kwartalnie z odnosz. do domu	4 K. — h.
Półrocznie	8 K. — h.

Prenumerata na prowincyi

wynosi:

Miesięcznie	1 K. 50 h.
Kwartalnie	4 K. 50 h.
Półrocznie	9 K. — h.
Rocznie	18 K. — h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski — Nr. telefonu 1198.

Numer pojedynczy do nabycia we wszystkich agencjach pism i trafikach.